

Kurier Śląski

DAWNIŚĆ ŚLĄSKI GŁOS PORANNY
DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
ORGAN NARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Wychodzi w południe za wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Prenumerata miesięczna: 3 zł.

Redaktor: Florjan Miedziński.

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

Telefon nr. 1706.

P. K. O. nr. 303 574.

Redakcja przyjmuje codziennie od 15 do 18.

Nakładem i Drukłem: Sp. Wyd.
„Śl. Głos Poranny“ Sp. z o. odp.

Katowice.

Pierwsze jaskółki porozumienia polsko-niemieckiego?!

Go pisze min. Dietrich o traktacie polsko-niemieckim. Hörsing za współzyciem Niemiec z Polską!

W polemice prasowej, jaka toczy się dookoła sprawy traktatu polsko-niemieckiego pojawił się znów ciekawy głos niemiecki. W ostatnim numerze „Die Hilfe“ czasopisma poświęconego zagadnieniom politycznym ukazały się, zapowiadane zresztą uwagi, p. H. Dietricha, niemieckiego ministra aprowizacji i rolnictwa o rokowaniach polsko-niemieckich.

Z uwagi na duże znaczenie, jakie posiadać musi tego rodzaju wystąpienie ministra przytaczamy kilka charakterystycznych wyjątków z jego artykułu. Zagadnienie zawarcia traktatu handlowego z Polską rozpatruje on na platformie ogólnieuropejskiej, widząc w porozumieniu polsko-niemieckim niezbędny warunek uspokojenia Europy. Korzyści, jakie mogłyby odnieść Niemcy z zawarcia traktatu z Polską mają dla niemieckiego ministra do pewnego stopnia znaczenie drugorzędne.

Na szczególne zaś podkreślenie zasługują jego słowa, w których zajmuje stanowisko wobec problemu traktatu, jako minister rolnictwa. P. Dietrich stwierdza, że pod jego kierownictwem dąży niemieckie ministerstwo rolnictwa do wyszukiwania dróg, któreby mogły przyczynić się do usunięcia trudności, jakie wynikają ze wzajemnej konkurencji rolnictwa niemieckiego i Polski usiłującej zdobyć niemiecki rynek zbytu dla swych ziemio- i produktów hodowlanych. Kierowała zaś nami, podnosi dalej minister nadzieja, że usunięcie przeszkód pozwoli nie tylko na korzyść dla obu stron rozbudowę stosunków handlowych, ale i na współpracę w wielu innych kierunkach.

Minister niemiecki nie wyszedł poza ogólnik. Nie mniej notujemy jego uwagi, jako głos rozsądku, po stronie niemieckiej, choćby już z tego powodu, że pojawia się on niestety dość rzadko, a zwłaszcza jeżeli wzniesie się ponad szowinizm nacjonalistyczny.

I Hörsing także za porozumieniem!

Donoszą o jeszcze jednym poważnym głosie za porozumieniem polsko-niemieckim. Wypowiedział go znany na Śląsku Hörsing, wybitny członek niemieckiej socjaldemokratycznej i przewodniczący „Reichsbanneru“. Donoszą bowiem:

Gdańsk. Na odbywającym się tu podczas Ziel. Świąt zjeździe niemieckiego „Reichsbanneru“, organizacji łączącej żywioły demokratyczne bez różnicy przynależności partyjnej ku obronie republiki, zabrał głos Hörsing mówiąc:

„Reichsbanner“ zaprzeczyłoby swoim dążnościom demokratycznym, gdyby nie uznał całkowicie prawo narodu polskiego do stanowienia o samym sobie. Jak i gdyby „Reichsbanner“ nie był skłonny do bezwzględnej uznania wspólnej europejskiej pracy kulturalnej z Polską.

Właśnie (!) tu w Gdańsku musimy oświadczyć, iż jesteśmy za braterskim współzyciem z narodem polskim. Każda trwawa rozprawa między Polską a Niemcami wychodzić by tylko musiała na korzyść naszemu, najsłabszemu wrogo-

wi, rosyjsko-tatarskiemu bolszewizmowi!

A dopiero pycha nacjonalistycznego ziemiaństwa magnackiego i dawnych zacieklej konserwatystów jak i wyższa pruska biurokracja stworzyły w ciągu dziesięcioleci tę głęboką przepaść, która

do dziś istnieje między temi dwoma narodami.

„Reichsbanner“ na to przyszedł do Gdańska, aby budować dalsze mosty przez dzielące nas rowy, aby je w końcu zupełnie zapełnić i znieść!

Górny Śląsk na Radzie Ligi Narodów.

CZERWCOWA SESJA BĘDZIE ZNOWÓZ SESJA „MNIEJSZOŚCIOWA“.

Genewa. (PAT). 55-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w dniu 10 czerwca br. w Madrycie pod przewodnictwem przedstawiciela Japonii. Sesja ta poprzedzona będzie zebraniem Rady dla rozpatrzenia sprawozdania komitetu 3-ich które rozpocznie się 6 czerwca i zajmować się będzie sprawami mniejszości.

Na tymczasowym porządku dziennym sesji znajduje się około 30 spraw, z których najważniejszą jest sprawa ochrony

mnieszości. Rada zaznajomi się również z rezultatami pertraktacji polsko-niemieckich w Paryżu, odbytych przy pośrednictwie Calondera w sprawach dotyczących Górnego Śląska Rada rozpatrywać będzie również kilka wypadków konkretnych ochrony mniejszości na Górnym Śląsku.

Następnie Rada dokona przeglądu prac rozmaitych komisji, podkomisji i konferencji, które się odbywały od czasu ostatniej sesji.

30 maja opuści Papież mury Watykanu.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Mediolanu, że sekretariat stanu Stolicy Świętej w komunikacie oficjalnym donosi, iż Ojciec Święty postanowił po raz pierwszy opuścić mury Watykanu w dniu 30 maja na czele procesji Bożego Ciała.

Ojciec Święty wyjdzie pieszo z Bazyliki Św. Piotra niosąc pod baldachimem monstrancję i udzieli ze stopni błogosła-

wieństwa tłumom, zgromadzonym na pl. Św. Piotra. Pomiedzy odnośnymi czynnikami Watykanu a komendantem policji dzielnicy Borgo toczą się narady w sprawie służby policyjnej na czas trwania procesji. Procesja ma się odbyć z niezwykłą uroczystością. Udział w niej wzięć ma cały korpus dyplomatyczny Stolicy Świętej, kolegium kardynalskie i t. d.

Parowóz stoczył się z nasypu.

Śmierć maszynisty i jego pomocnika. Niedaleko stacji Bohuczyn w powiecie hrubieszowskim zdarzyła się wczoraj w nocy między godziną 11 i 12 katastrofa pociągu osobowo-towarowego kolei wąskotorowej.

Straszny wypadek, w którym poniosły śmierć dwie osoby, miał przebieg następujący:

W czasie biegu pociągu parowóz od-
czepił się od wagonów i runął z nasypu

Przyczem maszynista Cieślak Jan i pomocnik jego Karpeta Stanisław dostali się pod upadającą lokomotywę i zostali zmiażdżeni.

Na miejsce katastrofy przybyło natychmiast pogotowie kolejowe, które wydobyci z pod lokomotywy martwe już ciała obu kręjarzy. Władze kolejowe i policyjne prowadzą dochodzenia, aby ustalić, kto ponosi odpowiedzialność za straszny wypadek.

DALSZE MORDERSTWA POLITYCZNE NA LITWIE.

Berlin. (PAT). Korespondent kowieński „Berl. Tagebl.“ donosi o dwóch nowych mordach politycznych, popełnionych na osobie komendanta policji w Szagali, Paleckiego, który zastrzelony został przez pewnego włościanina w czasie, gdy Palecki, aresztowawszy go pod zarzutem należenia do grupy Pleczkajtisa, transportował go do miasta. Włościanin ubezwładnił komendanta uderzeniem w głowę, wyrwał rewolwer i zastrzelił go, poczem kazał woźnicy podwieźć się do granicy łotewskiej i tam lasami uciekł na drugą stronę granicy.

Drugie morderstwo popełnione zostało na pewnym włościaninie w powiecie trockim, którego zamordował inny chłop, posadzając go o prowadzenie działalności przeciw organizacji Pleczkajtisa.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA POD WARSZAWĄ.

Warszawa. We wtorek rano około godz. 5-tej proboszcz w Grochowie pod Warszawą ks. Szczuka posłyszał w kościele uciekających trzech rabusiów. Wielki ołtarz był obrabowany, 5 puszek kościelnych rozbitych. Kradzieży monstrancji i kielichów przeszkodziło spłoszenie złodziei.

Można tak czy inaczej sądzić o słowach Hörsinga, nie ciesząc się zwłaszcza dobrem imieniem na Śląsku. Nie można jednak nie przyznać, że bije z nich szczere przekonanie o konieczności pokojowego współzycia między Polską a Niemcami. Jak i wobec zacieklej nacjonalistycznych kół niemieckich słowom tym nie można odmówić wielkiej odwagi.

Obecnie należy tylko poczekać, jakie słowa te znajdą odgłosy w Niemczech, i jak potoczą się rokowania handlowe, które zostaną w najbliższych dniach wznowione.

Min. Zaleski w Budapeszcie.

Budapeszt. (PAT.) Wczoraj o g. 8 wieczorem przybył do Budapesztu w towarzystwie radcy Güntera i sekretarza Czerwińskiego p. Minister Zaleski. Na dworcu w Budapeszcie oczekiwało p. Ministra Zaleskiego wyjątkowe uroczyste i serdeczne przyjęcie ze strony władz oficjalnych, organizacji polsko-węgierskiej, kolonii polskiej oraz tłumów publiczności. Przyjęcie nosiło charakter manifestacji wyjątkowo serdecznej, która się udzieliła licznie zebranym tłumom publiczności. Wszystkie ulice, które przejeżdżał p. Minister, były udekorowane flagami o barwach narodowych, węgierskich i polskich.

Wycofane ważne projekty ustaw.

Ministerstwa wystosowały pod koniec ubiegłego tygodnia do marszałka Sejmu pisma z zawiadomieniem, że wycofują 14 projektów ustaw, zgłoszonych poprzednio do Sejmu.

Wśród wycofanych projektów jest projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, projekty podatkowe, projekt ustawy o budowie tanich mieszkań i t. d.

Projekty ustaw ratyfikacyjnych nie zostały przez rząd wycofane.

Pamiętamy, jaki hałas o „robotniczej“ polityce rządu zrobiła prasa sanacyjna, gdy wniesiono projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość.

Obecnie warstwy pracujące tą „robotniczą“ politykę dobrze rozumiały. Gdy się zamyka Sejm, nim ten przystąpił do omówienia projektu ustawy, a potem projekt się wycofuje, jest to... „dobra“ polityka „robotnicza“!

KRWAWY ZAMACH NA RODZINĘ.

Łuck. (PAT.) W nocy wczorajszej nieznanymi sprawcami dokonano zamachu na rodzinę Filipa Podleśnego na Futorach Braniowskich gminy Hoższa w powiecie rówieńskim. Podleśny, jego żona i dziecko zostali ciężko ranieni od kul rewolwerowych i odłamków granatów ręcznych, rzuconych do mieszkania. Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że zamachu dokonano prawdopodobnie z pobudek zemsty.

Zwierciadło prasy.

WYŚCIG PRACY CZY BLAGI?

Marsz. Piłsudski, operujący tak, jak jego obóz, szumnymi powiedzeniami, zazna- czył w swoim czasie, iż był „wyścig krwi i żelaza“, a teraz jest „wyścig pracy“.

„Rzeczpospolita“ analizując nasze u- podobania do wszelakiego rodzaju... wy- ścigów, powiedzenie Piłsudskiego zaopatru- je w następujące uwagi:

„Ujęcie byłoby bardzo słuszne, gdyby nie zawierało pewnych rzeczy z rzeczywistości urojonej i nie przepuszczało pewnych rze- czy z rzeczywistości rzeczywistej. Z rze- czywistości dziś już niewątpliwie urojonej jest to, że o niepodległość i wielkość Polski mnóstwo kierunków walczyło i walczy, a tyl- ko jeden z nich prosił sobie wszystkie zasłu- gi i dla siebie wyłącznie zagarnia. Z po- miniętej zaś rzeczywistości rzeczywistej co- raz bardziej uwypukla się zjawisko, iż do- rażna korzyść gra dziś tak wszechwładnie pierwsze skrzypce, nawet z przygodnych ob- serwatorów nieraz robią się bardzo często zażarci pomocnicy.

Zjawisko to idzie dziś przez całe nasze życie, we wszystkich jego dziedzinach. Nad wszystkimi oportunistami wszędzie te sa- me są rozwiane barwne sztandary „wyścigu pracy“ we wszystkich zaś metodach te sa- me są brudne podstawiania nóg, wygryzania i intrygi, oszczerstwa i oszustwa.

A na tem tle ogólnem mamy oczywiście wyścig. Tylko, że wyścigiem pracy nazwać go jest naprawdę trudno. Za mało tam pra- cy, a za wiele innych rzeczy. Bodajże naj- słuszniejsze byłoby określenie:

— Wyścig blagi...

Wyścig bowiem taki mamy przed sobą i przeżywamy go już od szeregu lat, może na- wet od samego początku tego dziesięciole- cia, które przed pół rokiem święciliśmy. Jed- ni przy tym spektaklu zacieraają ręce, drudzy grają w totalizatora, inni z desperacją cze- kają, kiedy to się bowiem skończy.

A tymczasem, wyścig blagi trwa. Na wszystkich możliwych terenach. Uczy się na nim wartości życia młode pokolenie. Czy się dobrze nauczy?”

TUPET SANACYJNY.

Cała Wileńszczyzna jest dotknięta kłę- ską głodową. W związku z tem warszaw- skie „A. B. C.“, zbliżone do prawicy, za- rzuciło rządowi, iż nie dość dba o pomoc dla głodującej ludności. I oto posłuchaj- my, co odpowiada sanacyjny „Głos Praw- dy“:

„Sytuacja na Wileńszczyźnie jest rzeczy- wiście ciężka. Wynika ona jednak nie z braku zboża, ale wskutek braku stosownych zasobów finansowych wśród miejscowej lu- dności. Rząd wszystkie kwoty, które ma w budżecie na ten cel, już na pomoc dla Wileń- szczyzny wyasygnował. Byłoby też nierów- nie korzystniej, gdyby „A. B. C.“ zamiast wwoływać niepokój, zorganizowało raczej wśród swych przyjaciół zbiórkę pieniężną, by pomóc akcji ratowniczej, polegającej na zakupie zboża dla Wileńszczyzny i rozdawa- nia go za darmo ludności.“

Jest tu tupet nielada. Sami zbierają z wielkim hałasem i naciskiem na urzędni- ków pieniądze na fundusz dyspozycyjny min. spr. wojskowych, większy obecnie o trzykroć, niż przed majem, tych, co nie chcą na tę szopkę nic dać, „piętnują“ jako „wrogów państwa“. Gdy natomiast ktoś domaga się, aby pomóc głodującej ludno- ści na Wileńszczyźnie, to radzą cynicznie urządzić... zbiórkę publiczną!

Sanacja funduszami dyspozycyjnymi będzie prowadzić swą robotę partyjną, my zaś zbierajmy pieniądze, aby ludność gło- dująca nie przyczyniała kłopotów rządowi! Cynizm i tupet sanacyjny wymyśliły „do- bry“ podział ról.

I ZROBILI Z NICH EUNUCHÓW WIER- NYCH...

Zjazd „Strzelca“, tej sanacyjnej bojów- ki, był charakterystycznym dowodem „czystki“, jaką prowadzi się obecnie w sa- nacji, a o czem piszemy w dzisiejszym ar- tykule wstępnym.

Korespondent warszawski poznańskiego „Nowego Kurjera“, czującego w swoim czasie sympatie dla sanacji (!), wprowadza nas za kulisy dokonywującej się „czystki“, która rozpoczęła się w „Strzelcu“:

„Z rozstrzygającego miejsca zażądano, aby Kierzkowski ustąpił pozycji swojej ko- mu innemu, naznaczonemu stygmatem naj- większości, zaprzysiężonej prawowierności... Zjawił się tedy wysoki wojskowy z objawie- niem woli wyższej... Kierzkowski nie mógł już więcej kandydować i wysiść z urny, acz- kolwiek za nim stały zwarte szeregi. Narzu- cono kandydaturę generała Rożena, byłego komendanta Warszawy, człowieka chorego, zmuszonego do przebywania w Zakopanem.

Kto kieruje polityką zagraniczną Stanów Zjedn.?

Dobrze jest otrzymać rzeczową odpo- wiedź na to pytanie, dobrze jest otrzyma- ją zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy, w związku ze zmianą na stanowisku prezy- denta Rzeczypospolitej, czyniony jest cały szereg doniosłych przesunięć w korpusie dyplomatycznym tego potężnego mocar-

stwa. Przesunięcia takie dokonywane są wtedy niemal zawsze i łączą się one ściśle z osobą nowego prezydenta, który mianu- je ambasadorami ludzi z pośród najbliż- szego otoczenia swojego, z pośród najwier- niejszych swoich przyjaciół politycznych, nie licząc się nawet wcale z kwestją ich

Prezydent Masaryk

o moralnych podstawach nowoczesnego Państwa i o stosunku katolicyzmu do demokracji.

Czeski publicysta katolicki, dr. Doležal opublikował w tych dniach na łamach cza- sopisma „Život“ ciekawy wywiad z prezy- dentem Masarykiem na temat podstaw mo- ralnych nowoczesnego państwa i stosunku katolicyzmu do demokracji.

Na temat ten powiedział prezydent Ma- saryk, między innymi, co następuje:

Każdej społeczności ludzkiej, ściślej mówiąc każdemu państwu potrzebne są pewne podstawy ideowe. Podstawy te są przede wszystkim polityczne; idee, wyra- żone w konstytucjach i ustawach wogóle. Zawsze już głosiłem pogląd, że państwu potrzebne są podstawy moralne, z których wyrastają konstytucje i ustawy. Ponieważ wszystkie wyższe wyznania religijne, — przede wszystkim zaś chrześcijaństwo, — jako główny swój pierwiastek zawierają w sobie moralność, można w tym sensie ide- jową podstawę państwa też nazwać reli- gijną.

Jako podstawy państwa nie przyjmuje jednak idei teologicznej i kościelnej, a to tak ze względów teoretycznych, jak i prak- tycznych. Taka podstawa istniała w śred- niowieczu, dziś już jej nie ma. Mamy we wszystkich państwach dyferencje wyzna- niowe i kościelne. Jednolitej religii średnio- wiecza dziś już nie ma. Nowoczesne pań- stwo ma swe głębokie fundamenty moral- ne. Co do głównych zasad moralnych pa- nuje między poszczególnymi narodami do- stateczna zgodność poglądów. W prakty- ce politycznej chodzi o to, by zasady mo- ralności były należycie w życiu stosowane.

A ponieważ dziś wszędzie ilość kościołów i wyznań jest znaczna, wymagamy od wszystkich tolerancji.

Na pytanie redaktora Doležala, czy można siły społeczne organizować inaczej, niż na zasadach religii, odpowiedział pre- zydent Masaryk:

O kryzysie demokracji i parlamenta- ryzmu mówiłem już niejednokrotnie. Ze stanowiska theistycznego, tedy i z teolo- gicznego, pytam się, dlaczego powstały te wszystkie nowe prądy fizjologiczne i rewolu- cje wogóle i dlaczego my zdobyliśmy na- cieżko kościołowi. Dlaczego powstają rewolu- cje wogóle i dlatego my zdobyliśmy na- szą niepodległość przy pomocy rewolucji? A odpowiadając na to pytanie, prezydent Masaryk, zbija przede wszystkim pogląd dra Doležala, jakoby nowoczesna wiedza i filozofia ateistyczna, angielski indywidualizm i niemiecki imperjalizm były przyczy- nami kryzysu demokracji. Były i są roz- maite kierunki ateistyczne, ale nowoczesna wiedza i nauka ateistyczne nie są. Spory istnieją nie między religią a filozofią, lecz między teologią a filozofią, wzgl. nauką.

Na temat stosunku katolicyzmu do de- mokracji powiedział prezydent Masaryk, że nie widzi przyczyn, dla których katoli- cyzm nie miałby popierać demokracji. Na poparcie tego swego poglądu przytacza prezydent demokratyczną działalność ka- tolików szwajcarskich i amerykańskich, podkreślając, że również w innych pań- stwach ujawniają katolickie kierunki poli- tyczne tendencje szczerze demokratyczne.

Mała Ententa wystąpi wspólnie

W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Białogród. (PAT). W wyniku ody- bytej wczoraj po południu konferencji mi- nistrów spraw zagranicznych państw, — wchodzących w skład Małej Ententy, — ogłoszono następujący komunikat:

Trzej ministrowie państw Małej Ent-

enty przedstawili przede wszystkim sy- tuację w ogólnej polityce. Następnie mi- nistrowie omawiali kwestę mniejszościo- wą, potwierdzając swój wspólny punkt widzenia w związku z ewentualną dysku- sją nad tą sprawą w czasie sesji Rady Ligi Narodów w Madrycie.

10-lecie Zjednoczonej Rumunii.

Alba Julia. (PAT). Rozpoczęły się tu uroczystości związane z obchodem 10- lecia zjednoczenia Rumunii. Na uroczy- stość przybyło ze wszystkich stron kraju z górą 50 tysięcy osób w tem duże rze- sze włościan w barwnych strojach. — O godz. 9-tej przybyli do Alba Julia mło- dy król Michał, rodzina królewska oraz regencja, powitani przez prezesa rady ministrów Maniu, członków rządu, kor- pusy dyplomatycznego oraz burmistrza miasta, który wręczył królowi tradycy- ny chleb i sól.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeń- stwem w katedrze, w której w roku 1923 odbyła się koronacja króla Ferdynanda i królowej Marji. Po nabożeństwie patriar- cha, regent Miron, wygłosił przemówie-

nie, dając rzut oka na dzieje narodu ru- muńskiego. Z kolei wszyscy udali się na uroczyste posiedzenie do sali, w której w dniu 1 grudnia 1928 r. zapadła decyzja w sprawie zjednoczenia kraju. Po defila- dzie drużyn, przybyłych na uroczystości, odbył się bankiet z udziałem członków rodziny królewskiej, regencji, rządu, mi- syj zagranicznych i korpusu dyplomaty- cznego, oraz szeregu zaproszonych gości. Prezydent izby deputowanych wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że u- czucia całego narodu rumuńskiego wyra- żają się w głębokiej wdzięczności dla króla Ferdynanda, oraz zapewnił królo- wę Marię (matkę) o oddaniu i wierności całego kraju, składając jej życzenia dłu- giego życia.

PANIKA NA STADJONIE NOWOJORSKIM.

Dwie osoby uduszone, 70 rannych.

Warszawa. W Nowym Jorku pod- czas zawodów piłki nożnej na stadionie zaczął padać nagle deszcz. Publiczność zaczęła gwałtownie pchać się ku wyj- ściom i pod dach, co wywołało panikę. W ścisłości zostały uduszone dwie osoby na śmierć, rannych jest około 70 osób, przeważnie kobiet i dzieci.

kwalifikacji czysto zawodowych.

By lepiej wyśnić sobie faktyczne pod- łożę tych periodycznych zmian, oraz ewen- tualne ich konsekwencje, wypada przy- pomnieć, że, w myśl konstytucji, prezydent Stanów Zjednoczonych posiada tak rozle- głę kompetencje, z jakich nie korzysta wie- lubo bardzo monarchów w krajach o ustroju parlamentarnym. Ma on prawo zawierać umowy międzynarodowe, wypowiadać wojnę, rozstrzygać o pokoju, etc. etc., i wszelkie jego dekrety wchodzą w życie, skoro tylko uzyskują... aprobatę Senatu, któremu legalnie przysługuje możność de- zawuowania polityki zagranicznej prezy- denta!!

Nie byłoby w tem ograniczeniu władzy nic wyjątkowego — warunek ratyfikacji przez parlament istnieje w każdym ustawa- dawstwie konstytucyjnym —, gdyby nie o- koliczność, że w żadnym innym kraju ów przywilej nie jest tak często stosowany w praktyce, jak w Stanach Zjednoczonych.

Nie bez pewnej złośliwości mówi Ga- chon: „Umowa, przedkładana Senatowi, podobna jest do byka, wpuszczonego na a- renę; nikt nie może zgóry przewidzieć, kie- dy i w jakim miejscu zadany będzie śmiertelny cios, lecz jedno kategorycznie wolno a priori twierdzić — żywa taka u- mowa z areny parlamentarnej nie wyjdzie...“. Ingerencja Senatu w sprawę poli- tyki zagranicznej sięga daleko, bardzo da- leko — każdy traktat międzynarodowy musi być przyjęty większością dwóch trze- cich głosów; prezydent mianuje ambasa- dorów, lecz nominacje te stają się de jure ważnymi dopiero po ich kontrasygnowaniu przez Senat. Miecz veta wisi nad wszel- kim aktem legalnym władzy prezydenta, a a w niektórych wypadkach może się zda- rzyć, że mieczów tych jest nawet kilka, po- szczególnym bowiem stanom, wchodzącym w skład Rzeczypospolitej, wolno również odrzucać dekretywane przez głowę pań- stwa prawa... I nie tylko teoretycznie by- wa tak, że wytyczne polityki lokalnej krzy- żują plany całej polityki zagranicznej Wa- szyngtonu! Gachon wylicza szereg kon- fliktów tego rodzaju, z których najcharak- terystyczniejszym bodaj jest niezłomny opór zachodnich stanów przeciw imigracji ludzi żółtej rasy, opór niweczący zabiegi dyplomatów amerykańskich usiłnie dążą- cych ku poprawie stosunków z Japonią, opór, mogący w swoich dalszych następ- stwach doprowadzić do zatargu zbrojnego pomiędzy tymi dwoma krajami!

Dopóki więc rozporządza prezydent wymagana prawem ilością głosów w Se- nacie i dopóki potrafi zachować niezbędną „elastyczność“ programu, dopóty może on mniej więcej samodzielnie kierować polity- ką zagraniczną kraju, przyczem „elastycz- ność“ owa wystawiona bywa na bardzo ciężkie próby przez liderów partyjnych, potentatów finansowych, królów przemy- słowych, dyktatorów prasowych, etc., etc...

Jeszcze trudniejszym staje się wszakże jego zadanie, jeszcze więcej energii i przebiegłości musi on zużyć na przepro- wadzenie swoich planów politycznych, gdyż Senat, nie darząc go już należytem zaufaniem, ucieka się do przysługujących parlamentowi amerykańskiemu przywile- jów suwerenności! Nolens volens uprawia wówczas taki prezydent równorzędnie z o- ficjalną i nieoficjalną polityką, delegując do pewnych krajów, na poszczególne konfe- rencje, w specjalnych misjach ślero odda- nych sobie „obserwatorów“, którzy nie pia- stują wprawdzie żadnej godności urzędow- ej, a jednak odgrywają nieraz bardzo ważną rolę w dyplomacji Stanów Zjedno- czonych, jak o tem wymownie świadczy działalność pułkownika House'a, przyja- ciela Wilson'a. Oczywiście, brak konse- kwentnej jednolitości czyni politykę Wa- szyngtonu nieco „kameleonową“, zwa- szcza, iż musi ona często brać w rachubę i pewne fakty natury ekonomiczno-finanso- wej, dokonywane na własną już rękę przez potężne grupy nowojorskich bankierów i przemysłowców, szukających w innych krajach zbytu dla swoich kapitałów, oraz wyrobów, a zmuszających rząd do dale- ko posuniętego uwzględnienia ich interesów w akcji dyplomatycznej.

O tych „niespodziankach“ zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych należy za- wsze pamiętać, gdy w grę wchodzi bez- sprzeczne wpływy Waszyngtonu na kształ- towanie się stosunków w Europie — roz- wiązanie równania z tak kapryśną niewia- domą nie jest rzeczą łatwą, ani umożliwia- jąca danie ściślej odpowiedzi...

Z. KL.

„Czystka” w obozie sanacyjnym.

Gdy obecny Rząd premiera Świtalskiego obejmował władzę — pełno było w gazetach sanacyjnych zapowiedzi i przechwałek — że zaczyna się teraz rządy tak zwanej „silnej ręki”. Niedługo potem odbyło się tajne zebranie posłów i senatorów Be-Be (Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem), na którym według zapewnień gazet sanacyjnych — zapadły bardzo poważne postanowienia w związku z obecnym położeniem politycznym.

Wszystko to brzmi bardzo groźnie i tajemniczo zarazem. Z różnych jednak wiadomości, które się z zakamarków partii Be-Be przedstawiają od czasu do czasu na zewnątrz, wynika — że wszystko to są „strachy na Lachy”, zwykłe sypanie ludzimi piaskiem w oczy w złudnej nadziei — że znajdzie się naiwni (łatwowierni), którzy w to wszystko uwierzą.

W rzeczywistości bowiem w gronie partii Be-Be istnieje dzisiaj całkowity zamęt — panuje wzajemna walka różnych grup sanacyjnych między sobą — a przywódcy czynią rozpaczliwe wysiłki — by całą tę zbieraninę Be-Be utrzymać razem i pchnąć do walki z rzekomym partyjniactwem.

Gazety warszawskie przylapały w ostatnich dniach sprawozdanie z tego tajnego posiedzenia. klubu poselskiego Be-Be — rozsyłane obecnie do ich oddziałów po powiatach. Cóż z niego wynika?

Oto w sprawozdaniu tem przywódcy Be-Be stwierdzają — że w ciągu ostatniej sesji sejmowej stronnictwa opozycyjne, przeciwsanacyjne wzmocniły bardzo silnie swoje stanowisko w kraju i że równocześnie w tym samym stopniu zmalało znaczenie i wpływy obozu sanacyjnego.

Stwierdziwszy tę smutną dla siebie okoliczność usiłowali przywódcy Be-Be posel pułkownik Salwek i poseł podpułkownik Polakiewicz dodać nieco otuchy swoim podkomendn. posłom i zagrać ich do nowej walki ze wszystkimi partiami — które nie idą na pasku sanacyjnym. Wyznaczyli im nawet dwa miesiące (maj i czerwiec), w ciągu których mają ostatecznie te stronnictwa... rozbić i zniszczyć! Zdaje się jednak — że i ten termin — bardziej niż poprzednie — spełni na niczem.

Ponieważ w klubie poselskim i senatorskim Be-Be — na czele którego stoją „pułkownicy” — panuje karność prawie wojskowa — więc poza mowami przywódców — nikt na tem posiedzeniu nie przemawiał — nikt nie miał odwagi powiedzieć — jak jest istotny nastrój kraju — co myślał dziś te rzesze wyborców — którzy przed rokiem zawierzyli obiecankom sanacji.

Wiadomo zaś — że mimo tego przymusowego milczenia w szeregach Be-Be panuje niezadowolenie. Niezadowoleni skupiają się głównie wśród posłów — tworzących tak zwane Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast — które stanowią lewe, niby to „demokratyczne” skrzydło Be-Be. Do oddziału tego zaliczał się między innymi i był premier Bartel.

„Zjednoczenie Pracy” — nie mogąc przeciwstawić się ogólnej polityce Be-Be — chciałoby jej nadać pewne pozory demokratyczne. Przeciwnie jest więc za ostrzeżeniem stosunków z Sejmem i chciałoby utrzymać jakie takie stosunki z lewicą sejmową (P. P. S. — Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie) najprawdopodobniej w tym celu — aby sobie tam na wypadek załamania się o upadku rządów sanacyjnych zabezpieczyć poprostu tyły.

Oczywiście te wszystkie „grymasy” owego szumnie nazwanego „Zjednoczenia Pracy” nie mają żadnego znaczenia. Wystarczy jedno groźne zmarszczenie marszałkowskich rąk — a wszyscy ci „niezadowoleni z Be-Be” staną „na baczność”. Przecież sami żadnej absolutnie siły nie przedstawiają...

Tymczasem zaś ich „przeciwnicy” z grupy „pułkowników” — upatrując w ich stanowisku objaw upadku ducha... sanacyjnego — zaczynają robić porządek. I w tej chwili odbywa się już wyraźne usuwanie zwolenników „Zjednoczenia Pracy” z różnych posterunków sanac. Ostatecznie na walnym zjeździe „Związku Strzeleckiego” — który jest główną ostoją sił sanacyjnych — usunięto od kierownictwa dotychczasowego komendanta postać Kierzkowskiego, będącego w „Zjednoczeniu Pracy”. Gdy większość delegatów — uznając zasługi Kierzkowskiego obsadza go — wyłomaczono — że taka jest wola... marsz. Piłsudskiego.

Tak to przeprowadza się „czyszczenie” wewnątrz obozu sanacyjnego. Trudno ocenić, jakie plany kryją się za tem skupianiem sił i wpływów w ręku zdecydowanych zwolenników tak zwanej grupy „pułkowników”...

Natomiast z drugiej strony Rząd idzie jakoby w kierunku załagodzenia położenia. Temu należy przypisać — że wbrew początkowym zapowiedziom — pojawiły się ostatnio — i to z poważnych źródeł pogłoski — że pod koniec czerwca należy oczekiwania...

Separatyzm małopolski jako nowy środek agitacyjny „Federacji”.

SANACYJNY „ZMIERZCH BOGÓW N. P. R.-OWSKICH” W ŚWIETLE PRAWDY

W „Polsce Zachodniej” z dnia 19 b. m. w numerze 136 pisze krzewiciel syndykalizmu p. R. o przestąpieniu Filii Zw. Met. Z. Z. P. w Chropaczowie do G. F. P., starając się upiec swą pieczęć sanacyjną. Aczkolwiek niechętnie odpowiadam na paszkwile p. R. i jemu podobnych, to jednak tym razem jestem zmuszony w imieniu prawdy odpowiedzieć. Faktem jest, że w dniu 16 b. m. odbyło się zebranie Związku Metalowców Z. Z. P. w Chropaczowie, na którym byłem obecny jako referent. Na zebraniu było obecnych 29 członków na ogólną liczbę 93-ch, (w tem blisko 90 z Małopolski), należących do wspomnianej filii. Obecni na zebraniu byli już z góry urobieni przez agentów syndykalizmu do wystąpienia z Z. Z. P., gdyż żaden z nich nie mógł podać powodu, dlaczego występują z Z. Z. P., przeciwnie, zapewniając o swem zaufaniu do Z. Z. P. i mnie! No, to też, kiedy Zarząd, składając swój urząd filijny, nie podał nic, co byłoby konkretnym powodem do złożenia urzędu i członkostwa, byłem zmuszony jako referent — będąc świadom z góry uplanowanej akcji — zapytać się nie tylko wyżej wymienionych, ale i wszystkich obecnych na zebraniu, co jest powodem ich zamiaru, na co otrzymałem bardzo słabe wytłomaczenie, że jakoby powodem do wystąpienia były jedynie niektóre artykuły w „Kurjerze Śląskim”, rzekomo skierowane przeciw przybyłym na Śląsk robotnikom (!!) z innych dzielnic. Natomiast podkreślono całkowite zaufanie do Z. Z. P. i wyrażono uznanie za skuteczną obronę robotników! Wobec podobnych argumentów byłem zmuszony dać wyjaśnienie, co jest organizacją Z. Z. P., a co „Kurjer Śląski”, jak i wyjaśnić złe zrozumienie pewnych artykułów w „Kurjerze Śląskim” i stanowczo zaprzeczyć o wystąpieniu przeciw robotnikom z innych dzielnic.

Zarazem stwierdzam, że z obecnych 29-ciu na zebraniu było dwóch górnoślązaków, reszta zaś to robotnicy przybyli z Małopolski, i to przeważnie z tej wioski, w której mieszka p. Gruszka, za którego to namowa postanowiono wystąpić z Z. Z. P., prócz jednego z obecnych, który pozostaje nadal członkiem. Dlatego też stwierdzam, że kłamstwem jest, iż wszyscy członkowie co do jednego oświadczyli się za wystąpieniem, gdyż 28 obecnych nie mogło zdecydować w imieniu przeszło 60-ciu nie przybyłych na zebranie. Co zaś do Rady Zakładowej, to stwierdzam, że takich, jak p. Augustyn Niemczyk, „Federacji” Pracy chętnie życzymy. Pan Niemczyk obleciał już wszystkie organizacje, przyczepiając się ostatnio do Z. Z. P., składając nawet niepotrzebnie przysięgę „wierności” wobec wszystkich Zarządów Filijnych Górnego Śląska na jednej z odbytych konferencji. Lecz widząc z niecierpliwością czekał na założenie się nowej organizacji, aby tam szczęścia popróbować i „przysięgać na wierność”.

A panom z „Federacji” mogę tylko oświadczyć, że przyjdzie czas, w którym za ich demagogiczną i rozbijacką robotę zrobią robotnicy z całej Polski, a w szczególności z Górnego Śląska, rozliczenie, kilku zaś zbałamuconych będzie szukać starej i wypróbowanej organizacji, jaką było i jest Z. Z. P.!

St. Kozubski
sekr. Zw. Met. Z. Z. P.

„Sukces” chropaczowski, ten jedyny w rozbijackiej pracy „Federacji” na Śląsku, rozdmuchany natomiast na łamach „Polski Zachodniej” do „zmierzchu” ruchu, który liczy dziesiątki tysięcy członków, jest niczem więcej, jak tylko dowodem zupełnego bankructwa „Federacji”. I tylko tem, a niczem więcej nie pozostanie w opinii warstw pracujących Śląska.

Panowie syndykaliści, widząc tylko obrzydzenie, jakie towarzyszy im w ich

brzydkiej pracy na Śląsku muszą się chwycić takich środków, jak spekulowania na separatyzmie przybyłych z innych dzielnic na Śląsk. Pracą swoją doprowadzili do tego, że w ludności śląskiej rodzi się szkodliwa dla Państwa niechęć do przybyłych z innych dzielnic, lecz nie robotników, tylko takich panów, jakich znajdujemy na czele sanacji na Śląsku! I oto, aby wykazać się bodaj drobnym „sukcesem”, wmawiają biednym robotnikom małopolskim, przybyłym za pracą na Śląsk, że Narodowy Ruch Robotniczy, piętnując szkodliwą robotę sanacyjnych rozbijaczy... tych niewielu robotników z Małopolski ma na myśli! A nie tych, którzy nie znajdując dla siebie odpowiedniego zatrudnienia tam, skąd przyszedli, za gadzinowe fundusze rozbijają stare organizacje narodowe robotnika polskiego na Śląsku!

W Warszawie czy w Małopolsce nie umieli swych ziomek-robotników zorganizować przed wyzyskiem kapitalistycznym. A gdy tu ci robotnicy przybyli i poznali dopiero, co to jest ruch robotniczy, tu ci panowie rozdmuchując małopolską dzielnicowość (a może wnet znajdzie się i taka z b. Królestwa) dalej prowadzą robotę trzymania swych ziomek w nieznajomości silnego życia organizacyjnego, robiąc z nich nadal bezwolne pionki w rękach pracodawców. Jest to „sukces” nielada i winni za niego tych kilku robotników z innych dzielnic, pracujących tu na Śląsku, a nie stanowiący w morzu robotnika śląskiego żadnego czynnika, — gorąco podziękować.

Tym kilku chropaczowskim nowym „przekonanym” syndykalistom (może zobacz w słowniku, co to słowo znaczy), się nie dziwny. Za wyjątkiem kilku niedawno przybyli na Śląsk i dopiero coś od roku należą do Z. Z. P. Łatwo im było wmówić, że ponieważ pismo nasze czy ruch nasz musi wystąpić przeciwko niektórym ludziom przybyłym z innych dzielnic na Śląsk za szkodliwą pracę, należy się ująć za p. radcą czy naczelnikiem lub innym dygnitarkiem, bo to „kraj” robotnika z Małopolski, któremu i tam i tu odmawia prawa do należytego bytowania, bo wszak jedna ze złych pozostałości c. k. austriackich, to mniemanie, że człowiek rozpoczyna się dopiero od ...matury!

Dlatego „sukcesem” chropaczowskim mogą się panowie syndykaliści jedynie pochwalić przed swymi złotodawcami w Warszawie, którzy do dziś nie znają Śląska. Jak robotnicy śląscy sądzą o „Federacji”, świadczy na innym miejscu podany list prezesa „Federacji” na kop. Ema. Do tego przekonania dojdą również i ci robotnicy z innych dzielnic, których los rzucił do pracy na Śląsk. Samo życie nauczy ich współdziałania z robotnikiem śląskim, którego dzielić muszą dolę i niedolę.

„TYDZIEŃ PROPAGANDY” ZA „KURJEREM ŚLĄSKIM”.

W dzisiejszym numerze na str. 5-tej w końcu artykułu „Jak należy zorganizować Tydzień Propagandy” w przedostatnim ustępie tylko został opuszczony wiersz, przez co sens zdania uległ zniekształceniu.

Zdanie to winno brzmieć następująco: Ponieważ czas jest krótki, należy się natychmiast zabrać do dzieła, nie wolno nam stracić ani dnia, jeżeli chcemy, ażeby mieć dobry... itd. — (Za mimowolną omyłkę Sz. Czytelników przepraszamy).

Agitujcie
za
„Kurjerem Śląskim!”

kiwać zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Ma ona być poświęcona głównie sprawom gospodarczym. W szczególności zaś Rząd będzie dążył do załatwienia czterech projektów podatkowych — zgłoszonych jeszcze w roku ubiegłym — które już raz większość sejmowa odrzuciła.

Jednym słowem — jak bieda, to do... Sejmu. A gdy ten uchwali podatki — znacznie się wszystko od początku. Czy tak będzie w rzeczywistości — niedługo już chyba o tem się dowiemy.

K. PRAWDZIC.

WYDALENIE POLITYKA Z JUGOSŁAWII.

Berlin. (AW). Według nadeszłych wiadomości z Białogrodu, przywódcą Chorwatów, Phribiewicz, został wydany z granic państwa za próbę tworzenia wspólnego frontu rozwiązanych stronnictw politycznych.

Na marginesie.

„NOWE METODY” P. WIZYTATORA

W „Polonii” znajdujemy taką sylwetkę p. wizytatora Miedniaka, zarazem prezydującego z woli najwyższej Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego.

„Jako wizytator szkolny p. Miedniak między innymi w gimnazjach naszych egzaminami dojrzałości uczniów kieruje. Od jego wysokiego sądu w wysokim stopniu zależy, czy uczeń uznany zostanie za dojrzałego i otrzyma świadectwo dojrzałości. W tym charakterze p. Miedniak nie objawia zbyt wiele taktu, a za to za wiele fachowości teatralnej, a najmniej pedagogicznej fachowości. Nauczyciela uczniowie szkół średnich, szczególnie z klas wyższych, za przyjaciela uważać powinni. Jeśli go uważają za wroga, to jest to dowodem, że jest on lichym pedagogiem. Tem więcej jako przyjaciela uważać winni uczniowie wizytatora. P. Miedniak jednak przez młodzież uważany jest za wroga. To że o nim świadczy. Czy młodzież ma rację, nie wiemy, i sądu swego o tem wydać nie chcemy. Ale pozwolimy sobie przytoczyć kilka przykładów z egzaminatorskiej działalności p. Miedniaka, które zasługują na to, by się o nich dowiedzieć. I tak w tym roku w jednym z gimnazjów p. Miedniak pytał się ucznia, kto malował obraz w wielkim ołtarzu w katedrze na Wawelu. Uczeń oczywiście nie wiedział. Prawdopodobnie i żaden z profesorów tego nie wiedział, chyba że przedtem do książki zajrzał. Sądźmy, że nieznajomość nazwiska tego malarza bynajmniej nie przesadza o naukowej i moralnej dojrzałości ucznia. Ale to jeszcze nic. Innemu uczniowi p. Miedniak zadał pytanie, co dawano po przejęciu Śląska po raz pierwszy w polskim teatrze w Katowicach. P. wizytator Miedniak zapomniał widocznie w owej chwili o swej roli właściwej i poczuł się tylko prezesem Towarzystwa Przyjaciół Teatru. Nie sądźmy, aby naukowa i moralna dojrzałość ucznia zależna była od tak szczegółowego znawstwa teatru w Katowicach. Ludzie bynajmniej nie złośliwi, takie pytania uważać będą za złośliwą szykanę p. wizytatora względem ucznia.

Wydać nam się, że nawet wizytator, młodzieńcom 18-to czy 19-letnim nie powinien mówić „Ty”. Za czasów pruskich nauczyciele w trzech ostatnich klasach uczniom zawsze mówili „Pan”. Sądźmy, że tembardziej w szkołach naszych powinno się te formy towarzyskie zachować. A jeszcze jedna uwaga. Za czasów niemieckich „regierungsrat” egzaminujący, młodzieńcom po złożonym egzaminie pogratił i podał rękę. P. Miedniak tych form nie uznaje. Młodzieńcom, którzy egzamin złożyli, mówi: „Możecie iść! Nie jest to objawem ani taktu, ani zmysłu pedagogicznego. Jako wizytator p. Miedniak wielu rzeczy musi się jeszcze nauczyć, aby go młodzież uważała za przyjaciela, a nauczyciele za kolege. Piszemy te uwagi, bo one opinie publiczną więcej zainteresują, niż teatralna działalność p. Miedniaka. A będą miały ten skutek, że podziałają tak pedagogicznie na niego, że w przyszłości nie będzie już postrachem egzaminowanych młodzieńców, a z nauczycielami uniknie nieprzyjemnych zatargów”.

Wybory gminne we Francji.

(Korespondencja własna).

Paryż, w maju 1929 r.

Francja przeżyła gorączkowo ostatnie dwie niedziele, a co najmniej przez cały kwiecień roznamietniała się politycznie. Albowiem dnia 5-go maja odbyły się pierwsze, a dnia 13-go maja uzupełniające wybory powszechne do rad gminnych. Wybory te odbyły się już według rowej ordynacji, ustanawiającej 6-letni okres trwania mandatów, zamiast 4-letniego, jak dotychczas.

Wyborom tym przypisano duże znaczenie z kilku względów. Przedewszystkiem bowiem w niektórych kołach rzucano hasło, by przy tych wyborach dać pierwszeństwo pierwiastkom gospodarczym przed politycznymi, co się jednak zaledwie w małej części przeprowadzić udało. Z drugiej strony, wynik wyborów musiał być ciekawy w porównaniu z wyborami poprzedniami w r. 1925. Tamte bowiem wybory odbyły się po wyborach do Izby deputowanych z maja roku 1924, w których decydujące zwycięstwo odniósł kartel lewicy, zaś wybory obecne odbyły się w kilka zaledwie miesięcy po ostatnich wyborach do Izby, w których kartel po niósł klęskę. Trzecim czynnikiem, który zaostbrał ciekawość zarówno wyborców, jak i obserwatorów, jest fakt, że w roku przyszłym mają się odbyć częściowe wybory do Senatu. Wielu polityków, a w pierwszym rzędzie p. Herriot, wódz duchowy byłego kartelu lewicy, twierdzi, że wynik obecnych wyborów do rad gminnych stanowi przepowiednię układu politycznego w przyszłym Senacie, co we Francji nie jest bez znaczenia, jeśli się zważy, że tegoż p. Herriota w r. 1925 obalił właśnie Senat.

Nie zapuszczając się w szczegóły wyniku wyborów do blisko 40 tysięcy rad gminnych, stwierdzić przedewszystkiem należy fakty, które rzucają nam się w oczy już dziś, w 24 godziny po wyborach. Kto zyskał, a kto stracił? Zyskały przede wszystkim partie centrowe, a w drugim rzędzie komuniści i autonomiści alzaccy i to mimo frontu wyborczego antykomunistycznego i antyautonomistycznego innych partii, z wyjątkiem socjalistów. To niepowodzenie socjalistów właśnie tłumaczy wszystko. Kokietując stale komunistów, których się najwięcej obawiają, nie chcieli się oni przyłączyć do bloku antykomunistycznego, mimo podania im ręki przez radikałów. Z drugiej strony, odrzuceni przez komunistów, zaciekle walczących z socjalizmem, nie mogli zastosować taktyki innej, jak „isolation” i ta właśnie taktyka zemściła się na nich. Na skórze socjalistów komuniści wybijali swoje zyski wyborcze. Z drugiej strony wybijali radykali i centrum.

W samym Paryżu socjaliści stracili kilka mandatów. Komuniści natomiast, mimo zwartej kampanii ze strony przeciwni, nietylko nie stracili, ale na peryferiach zdolali rozszerzyć swój stan posiadania i zacieśnić t. zw. czerwoną obręcz wokół Paryża. Dość nadmienić przykładowo, że dotychczasowy radny socjalistyczny, p. Grangier z okręgu wyborczego Paryża Plaisance, stracił w stosunku do wyborów z roku 1925 blisko 5.000 głosów i udał się prześcignąć komuniście o przeszło 2.000 głosów, tracąc mandat na jego korzyść. Również na prowincji socjaliści stracili kilkanaście gmin, które dotąd były w ich bezpodzielnym władaniu. Natomiast zyskali w drugim pod względem wielkości mieście Francji, w Lyonie, gdzie lista radykalna p. Herriota pozostała w większości. Ponieważ jednak równocześnie wchodzi do rady Lyonu 7 radnych umiarkowanych p. Herriot może przy ich pomocy zostać ponownie merem, bo trzeba przyznać, że jakkolwiek p. Herriot okazał się kiepskim gospodarzem państwa, jednak dla gospodarczego podniesienia swego rodzinnego miasta położył duże zasługi.

W związku z zyskami wyborczymi komunistów ciekawe jest stwierdzenie, że porobili oni niemałe postępy w czysto rolniczych departamentach. Rzucili się na wieś w ślad za socjalistami, a ci, znalazłszy się między radykałami i komunistami, potracili mandaty zarówno na prawo, jak i na lewo.

Natomiast wynik wyborów w Alzacji rozgorczył poważnie koła francuskie. Autonomiści, którzy przy pierwszych wyborach dnia 5 maja szli osobno, połączyli się przy wyborach ścisłych z komunistami, chcąc uniknąć klęski i wykazać swym adherentom, często nieświadomym, swa fak-

tyczną siłę. Ten nienaturalny „mariage” przyniósł owoce wprost nadzwyczajne. Rządy niemal wszystkich wielkich miast alzackich przeszły w ręce autonomistów i komunistów, z których wielu siedzi w więzieniach i nie miało biernego prawa wyborczego. Jeśli wobec takiego wyniku wyborów można przy najlepszych chęciach snuć jakieś horoskopy na temat przyszłych wyborów do Senatu, to chyba wróżyć należy dalsze przesunięcie punktu ciężkości w Senacie ku centrum. Należy bowiem wątpić, by przy obecnej ordynacji wyborczej do Senatu komuniści mogli powtórzyć swój obecny sukces. A. Th.

W królestwie lalek.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA MARJONETEK W PRADZE. — „BĘDIEMY WYCHOWYWAĆ LALKAMI, A NIE LALKI”. — ROZWÓJ TEATRU MARJONETEK. — POŻAR WŚRÓD LALEK.

(Własna korespondencja).

Praga, w maju 1929.

Mkną samochody po ulicach Pragi, gruchoczą tramwaje, wre życie wielkomięskie, życie hulaśliwe, nerwowe, gorączkowe. Tłumy ludzi śpieszą w kierunku wielkiego pawilonu wystawowego na Letnej, gdzie właśnie odbywa się wielka doroczna wystawa rolnicza. Ale mało kto z nich wie, że w nowej części placu wystawowego, gdzie w czasie międzynarodowych Targów Praskich umieszczane są zazwyczaj ekspozycje przemysłu radiowego, znajduje się tym razem niezwykła, a niezmiernie ciekawa wystawa. „Królestwo lalek” — oto najodpowiedniejsza nazwa dla oryginalnej tej imprezy, dla tego rozkosznego światka najróżnorodniejszych figurek, tak wiernie odzwierciedlających życie, tworzących fantazję, historię i świat bajek cywilizowanych narodów.

Dziesięć dni królować będą na wystawie praskiej śliczne te laleczki, a dzień w dzień na miniaturowej scenie przewijają się będą przed oczami niezliczonych widzów pocieszne figurki bohaterów najznakomitszych utworów scenicznych.

Cóż za różnorodność panuje w tym pięknym „królestwie lalek” na wystawie praskiej. Są tu czeszy i słowaccy chłopcy w ich malowniczych strojach ludowych, czarujące krakowianki i poważni chłopcy łowiccy w lśniących białych sukmanach, rosyjscy muzycy z barwnych „rubaszkach”, eskimosi w grubych kurtkach futrzanych, rycerze średniowieczni w pancerzach, — jest tu „Faust” i „Małgorzata”, jest „Don Juan”, jest smok straszliwy i ponura czarownica, jest śmierć okrutna z wielką, ostrą kosa...

Teatr marionetek...

Czyż istnieje jeszcze coś podobnego? — spyta niewątpliwie niejedyn z czytelników. Przecież to było kiedyś przed laty, gdy nie było jeszcze ani kinematografów, ani wędrownych teatrów. Wtedy to dla rozweselenia nudzącej się ludności mniejszych miast i osad urządzali dowiepni „impresario” od czasu do czasu pocieszne przedstawienia teatru marionetek. Ale dzisiaj?...

Otóż praska wystawa dowodzi, że i dzisiaj pomimo rozwoju kinematografii i „prawdziwej” sztuki scenicznej, teatry marionetek nadal istnieją, że znakomicie się rozwijają i, podnosząc stale swój poziom artystyczny, zyskują sobie coraz szersze rzesze przyrząci i wielbicieli. Piękne ekspozycje kukielki czeskie, słowackie, niemieckie, jugosłowiańskie, rosyjskie, duńskie i in. dowodzą najwymowniej, iż we wszystkich tych krajach teatr marionetek idzie z duchem czasu, robiąc wszędzie olbrzymie postępy.

Teatry marionetek mają całą armię własnych działaczy, mają własnych artystów, maszynistów, techników. Dla marionetek buduje się specjalne gmachy, dla nich pisze się specjalne sztuki, opracowuje się rozmaite efekty sceniczne i t. d. i t. d. Teatr marionetek zajmuje swe własne i bardzo zaszczytne miejsce na polu wychowania ludowego. Dzisiaj teatr kukielki jest nietylko zabawką dla dzieci, czy też rozrywką dla znużonych mieszkawców osad wiejskich, lecz jest on przedewszystkiem wielkim i nadzwyczaj poważnym czynnikiem kulturalnym.

Podczas uroczystego otwarcia wystawy znany działacz kulturalny Czechosłowacji,

Średniowieczny ceremoniał przy rozwiązaniu parlamentu angielskiego.

W dniu 10-ym maja rozwiązany został szósty Parlament króla Jerzego V z zachowaniem w całej pełni niezmiernie ciekawego i charakterystycznego ceremoniału średniowiecznego.

O godzinie 11.30, po zakończeniu prac parlamentarnych, symbolicznie zamknięte zostały drzwi zewnętrzne głównej auli Izby Gmin, aby „Black Rod”, woźny z czarną różdżką — stąd nazwa — miał w co zapukać. Ów „Black Rod”, wysłaniec Izby Lordów, przybył niebawem i stanął przy zamkniętych drzwiach, do których zapukał trzy razy ową różdżką, jako oznaką swo-

jej godności. Kiedy otworzono mu, wysłaniec wszedł i zbliżył się uroczystym krokiem do zajmującego połowę auli stołu, trzy głębokie ukłony, poczem zaprosił członków Izby Gmin, aby udali się na zamknięcie Izby Lordów celem wysłuchania oreadzia królewskiego, bowiem król przemawia bezpośrednio i przez usta Kanclerza wyłącznie w Izbie Lordów.

Przewodniczący Izby Gmin, „speaker”, w czarnym stroju z XVI st. z peruką na głowie, wyruszył na to wezwanie pod przewodnictwem „Black Rod”, poprzedzony przez dzierżącą złote buławy straż, zaś za nim bezpośrednio szedł prezes ministrów, Baldwin, w towarzystwie delegacji deputowanych ze wszystkich stronnictw. W takim porządku udali się do Izby Lordów. Przez całą drogę specjalny woźny trąbił w róg, wołając na każdym kroku: „Przepuście Black Rod, przepuście przewodniczącego”. Na lawie, ustawionej naprzeciwko królewskiego tronu, zasiadło pięciu lordów — komisarzy, czyli przedstawicieli króla, wszyscy oni przybrani byli w togi szkarłatne z gronostajowym obszyciem i przynieśli z sobą tekst królewskiego oreadzia. Lord Kanclerz, przewodniczący Izby Lordów, podniósł się ze swojej lawy i złożył trzykrotny głęboki ukłon, na który odpowiedzieli królewscy komisarze, podnosząc trzykrotnie umieszczone na czubku ich peruk trójgraniaste kapełuszki. Po tej wymianie ukłonów odczytał Lord Kanclerz oreadzie królewskie, oraz dekret o zamknięciu sesji.

Treścią oreadzia królewskiego było stwierdzenie przyjaznych stosunków Anglii ze wszystkimi państwami, oraz wzmianka o pakcie Kelloga, a także o wysłaniu księcia Gloucester do Japonii dla na dania osobie Mikada Orderu Podwiązki, jako zadatku przyjaźni, łączącej oba kraje zdecydowane współpracować dla dobra pokoju powszechnego zarówno na Wschodzie, jak i na całym świecie. Po wymienieniu wszystkich kroków, poczynionych przez Anglię pospołu z innymi krajami w sprawie rozbrojenia narodów, zakończyła się mowa królewska wyrażeniem nadziei, że nowe wybory wypadną jaknajpomyślniej dla kraju, przyczyniając się do rozwiązania kwestii bezrobocia dzięki reorganizacji przemysłu na podstawie układu pomiędzy pracodawcami i pracownikami, także do rozwiązania kwestii mieszkaniowej i wreszcie do zaopatrzenia kraju w rad celem skutecznego zwalczania choroby raka.

Po wygłoszeniu królewskiego oreadzia przedstawiciele Izby Gmin ponownie trzykrotny ukłon i wyruszyli w drogę powrotną do swojej auli, gdzie speaker odczytał mowę tronową Izbie Gmin, poczem wszyscy deputowani przedelfowali w uroczystym pochodzie przed nim i każdy uściśnął jego dłoń, żegnając go w ten sposób. Exodus z Izby otwierał osiemdziesięcioletni O. Con nor ojciec „Izby Gmin”, za nim wyszedł Baldwin i reszta członków. Odźwierny przez cały ten czas powtarzał okrzyk: „Kto idzie do domu?”, stale obwieszczany przy każdym zamknięciu sesji, jako przeżytek dawnych czasów kiedy deputowani, mając przebyć pustynne tereny, okalające wówczas Parlament i ulice Londynu, cieni nie i pełne rzezimieszków, eskortowani byli przez odźwiernych uzbrojonych i niosących zapalone pochodnie... Prawie w tym samym czasie, kiedy odbywała się średnio-wieczna ta ceremonia w Izbie Gmin i w Izbie Lordów, w sali Craigweil House w Bognor król, jak nakazuje prawo, przewodniczył Radzie Koronnej i podpisał dekret rozwiązania Parlamentu, wzywając równocześnie nowy Parlament do zebra-nia się w dniu 25-ym czerwca.

we”. Prawdziwe są krzesła, dekoracje, projektory, lampy, świeczki, kostiumy. Zdarzają się w teatrzykach tych też prawdziwe pożary. Wybuchają one zazwyczaj z tych samych przyczyn, co i teatrach normalnych, a więc głównie na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, na skutek krótkiego spiecia i t. p. Na wystawie praskiej wśród rozmaitych ekspozycji oglądaliśmy również popalone „drewniane trupy” uszkodzonych podczas jednego z pożarów marionetek, — ofiary swego zawodu. Tak więc i wśród kukielki bywa-ia prawdziwe tragedie...

profesor Vesely, wypowiedział w swem przemówieniu jedno niezmiernie charakterystyczne zdanie: „Chcemy wychowywać lalkami, a nie lalki”, a w zdaniu tem zawarty jest cały ten głęboki sens, jaki z punktu widzenia oświaty ludowej posiadają współczesne teatry marionetek.

O wpływach i rozwoju teatrów marionetek świadczą najwymowniej niektóre dane statystyczne: Tak naprzykład w Czechosłowacji jest w chwili obecnej 2.677 stałych teatrów marionetek. W samej Pradze ich liczba dochodzi do 90. W całym państwie odbywa się codzień czeskosłowacki teatr marionetek w latach 1922—1928. Kierownicy teatrów marionetek w Czechosłowacji są zdania, że sieć teatrzyków jest w kraju tym już dość wielka, wobec czego nowych teatrów zakładać już nie trzeba, a całą uwagę skupić należy na podnoszeniu poziomu artystycznego teatrów istniejących. Dlatego też zarządy teatrzyków marionetek starają się zapewnić sobie współpracę najwybitniejszych sił artystycznych i technicznych, by z ich pomocą przystosować sztukę kukielkową do nowoczesnych warunków. Na wystawie praskiej mieliśmy sposobność oglądać modele takich nowoczesnych teatrzyków z ruchomą sceną, z kulistym horyzontem i t. p. Zupełnie, jak w normalnych teatrach...

W bardzo szybkim tempie rozwija się teatr marionetek również w Niemczech, a jak z danych statyst., znajdujących się na praskiej wystawie, wynika, w czesich ostatnich zaczyna się sztuka ta rozwijać bardzo obiecująco i w Polsce. W Rosji teatry marionetek prosperują jaknajlepiej, a to nie tylko w Rosji sowieckiej, lecz i w Rosji emigracyjnej. W szczególności w Pradze Czeskiej istnieje kilka bardzo dobrych rosyjskich teatrzyków kukielkowych. Również Jugosławia posiada dość gestą sieć teatrów marionetek.

Fantastyka, romantyka, epizody historyczne — oto są główne elementy repertuarów marionetkowych. Świat bajek, świat tajemniczych postaci, diabłów, czarownic i smoków, sceny historyczne — oto główne tematy i osoby teatru marionetek. Ale i klasykami nie gardzą „aktorzy” oryginalnych tych teatrzyków. Tak naprzykład podczas wystawy praskiej mieliśmy sposobność oglądać na scenie jednego z teatrzyków oryginalną scenę ze znanej sztuki Shakespear’a „Sen nocy letniej”. Scena ta opracowana była z niezwykle smakiem artystycznym; widać było na pierwszy rzut oka, że wszystko, — a więc dekoracje, kukielki i kostiumy, — było dziełem nie jakiegoś przeciętnego rzemieślnika, lecz pierwszorzędnego, utalentowanego artysty. Teatr marionetek w Pradze zasługuje stanowczo na nazwę teatru artystycznego, tak wysoki jest jego poziom, tak potężne jest wrażenie, jakie wywiera on na widza.

Teatr marionetek nie jest niczem martwym: figurki przemawiają do nas swym własnym językiem, a choć słów ich nie słyszymy, rozumiemy głęboki sens ich niemniej mowy. Któż by nie pojął tego głębokiego tragizmu i szczerzego umiłowania ojczyzny, jakie przemawia do nas z miniaturowej scenki, przedstawiającej nieprzejrzane lasy syberyjskie, gdzie za wolność ojczyzny krew swą przelewali dzielni legioniści czeskosłowaccy...

W teatrze marionetek wszystko jest maleńkie, ale wszystko też jest prawdzi-



Teatr Polski

„Pigmaljon“.

W środę dnia 22 bm. o godz. 7.30 wieczór ukaże się ciesząca się niebывałym powodzeniem komedia w 5 aktach Jerzego Bernarda Shaw'a „Pigmaljon“. Ostatnie przedstawienie „Pigmaljona“ odbyły się przy szczelnie wypełnionej widowni, a masę osób musiało odejść od kasy z powodu braku biletów. — Bilety do nabycia w kasie Teatru. Tel. 24-48.

Ignacy Dygas w „Aidzie“.

W czwartek dnia 23 bm. wystąpi gościnnie w Teatrze Polskim najznakomitszy tenor polski Ignacy Dygas, który w operze Verdiego „Aida“ odśpiewa partję Radamesa. Ignacy Dygas w partji Radamesa stwarza takie arcydzieła sztuki wokalnego, że niema w Polsce sobie równego. Niewątpliwie publiczność tłumnie pośpieszy do Teatru. Bilety do nabycia w kasie Teatru. Tel. 24-48. Ceny miejsc podwyższone, zniżki ważne.

„Hlahol“.

W piątek dnia 24 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim występ największego czechosłowackiego towarzystwa śpiewaczego „Hlahol“, który ostatnio na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu zdobył ogólny poklask. Program koncertu obejmuje dzieła wybitnych czeskich kompozytorów. Bilety do nabycia w kasie Teatru. Tel. 24-48.

„Zygmunt August“ w Cieszynie.

W piątek dnia 24 bm. odegra Opera Katowicka w Cieszynie operę T. Joteyki „Zygmunt August“. Bilety do nabycia w księgarni „Kresy“.

REPERTUAR.

Środa dnia 22 bm. — „Pigmaljon“ 7.30.
Czwartek dnia 23 bm. — „Aida“ 7.30 występ Ignacego Dygasa.
Piątek dnia 24 bm. — Występ Chóru Czechosłowackiego „Hlahol“.
Sobota dnia 25 bm. — „Bał Maskowy“.
Występ Ignacego Dygasa.
Niedziela dnia 26 bm. — „Pigmaljon“ 7.30.

Teatr Polski na prowincji.

Piątek dnia 24 bm. — „Zygmunt August“ Cieszyn.

STAN BEZROBOCIA NA G. ŚLASKU.

Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 8-go do 14-go maja b. r. liczba bezrobotnych na terenie Województwa Śląskiego zmniejszyła się o 773 osób i wynosiła 15.464 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 2.443, hutnictwo 677, hutnictwo szkła 26, przemysł metalowy 699, włókienniczy 338, budowlany 1.287, papierowy 37, chemiczny 8, drzewny 15, ceramiczny 293. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 530, niewykwalifikowanych 7.984, rolnych 85, umysłowych 1.043. Uprawionych do pobierania zasiłku było 7.270 bezrobotnych.

O DWA NOWE AUTOBUSY NA LINII KATOWICE — MYSŁOWICE.

Przez firmę komunikacji autobusowej Adamaszek, Mysłowice został podjęty także ruch autobusowy aż do północy i to codziennie. Autobusy kursują na linii Katowice — Mysłowice od godz. 7.35 z Mysłowic i tak co 30 minut aż do godz. 20.35 21.05 22.05 i 23.30. Z Katowic od godz. 8.05 co każde 30 minut do godz. 22.35 i 24.00 o północy.

W tych dniach zakupione zostały dwa nowoczesne autobusy, z których każdy posiada 35 miejsc siedzących, a które już w najbliższych dniach zostaną oddane do użytku publiczności. Tem samym zwiększa się konkurencja dla kolei żelaznej, której dyrekcja mało reaguje na życzenia pasażerów a zwłaszcza obywateli z Mysłowic. Każdy autobus jest z powodu niedostatecznej ilości kursujących pociągów na tej linii przepełniony.

Jak należy zorganizować „Tydzień Propagandy“ za „Kurjerem Śląskim“.

Zaraz w najbliższych dniach należy zwołać wspólne zebranie Zarządów miejscowych filij N. P. R., Związku Górników, Metalowców, Kolejarzy, Pracowników Umysłowych, Budowlarzy, Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P. jak również filij Zw. Młodzieży „Jedność“ Zw. Tow. Polek przy N. P. R. oraz grupy Związku Obrońców Śląska.

Na zebraniu tem winien być wygłoszony krótki referat o znaczeniu prasy dla Nar. Ruchu Rob., poczem należy omówić sposób przeprowadzenia agitacji.

Poleca się, ażeby każda filja starała się przeprowadzić agitację **wśród swoich własnych członków**. W tym celu należy najprzód stwierdzić, kto z członków już obecnie abonuje „Kurjera Śląskiego“, w czym pomocnym może być miejscowy kolporter naszego pisma, którego na zebranie to należy również zaprosić, a następnie przystąpić do agitacji.

Przy tej sposobności możnaby także przeprowadzić statystykę, czy i jakie gazety członkowie Nar. Ruchu Rob. czytają, byłoby to bardzo ciekawe, bo dowiedzielibyśmy się, ile członków wogóle gazet nie czyta.

Na wyżej wspomnianem zebraniu należałoby także przewidzieć odwiedzenie tych osób, które do naszego ruchu nie należą i nie abonują żadnej gazety, lub gazety wrogie polskości i naszemu Narodowemu Ruchowi.

Tak samo należy zorganizować pracę agitacyjną po hutach i kopalniach.

W miejscowościach, w których jeszcze nie ma kolporterów, należy koniecznie wyszukać odpowiedniego człowieka, znanego z sumiennosci i pilności, któryby się agenturą zajął. Przy tem należy również obmyśleć, z której stacji kolejowej kolporter mógłby gazety odbierać.

Wydawnictwo przygotuje dla ułatwienia agitacji i spopularyzowania „Kurjera

Śląskiego“ ulotki agitacyjne, które będzie można odebrać w Administracji naszego pisma.

Ulotki tą można rozdać przed kopalniami i fabrykami, gdy robotnicy opuszczają warsztaty pracy lub też przed kościołem po nabożeństwie.

Rozrzuceniem tych ulotek winien się zająć miejscowy Kartel Narod. Ruchu Robotniczego, który też zadecyduje, w jaki sposób ulotki te najlepiej rozrzucać, by nie poszło na marne.

W ostatnich trzech dniach b. m. można od Administracji „Kurjera Śląskiego“ zażądać dla każdej miejscowości pewnej ograniczonej ilości numerów „Kurjera Śląskiego“ jako numerów agitacyjnych i to tam, gdzie jest kolporter, przez tegoż, a gdzie takowego jeszcze niema, przez miejscowy Kartel Narod. Ruchu Robotniczego. Numery te powinno się rozdać pomiędzy tych, których się chce zdobyć jako nowych abonentów.

Dobrze by także było, gdyby w „Tygodniu Propagandy“ zwołać nadzwyczajne zebranie wspólne wszystkich członków naszych organizacji i również z nimi sprawy agitacji omówić i wezwać ich, ażeby każdy z nich starał się zdobyć co najmniej jednego abonenta.

Wzywamy także naszych wszystkich działaczy lokalnych, ażeby w sprawie agitacji za naszym pismem szczególnie w „Tygodniu Propagandy“ zabierali głos podawając przy tem wskazówki i rady jak należy jak najlepiej propagandę tą przeprowadzić.

Ponieważ czas jest krótki należy się teychmiast zabrać do dzieła, nie wolno natychmiast zabrać do dzieła, nie wolno by mieć dobry rezultat, i aby tak liczna warstwa robotnicza na Śląsku miała godny siebie organ.

Budujcie niezależną silną prasę warstw robotniczych Górnego Śląska!

Jak przemysłowcy chcą tuczyć się na nędzy bezrobotnych.

O walce z bezrobociem wypisano już całe tomy, nie mówiąc już o tem, ile czasu zajęła ta sprawa różnym czynnikom, którym zależy, aby te kleskę społeczną jaką jest bezsprzecznie bezrobocie zlikwidować.

Szczupłość miejsca nie pozwala rozwinąć mi tematu, który w różnorodny sposób jest dyskutowany poczynając od robotnika a skończywszy na najwyższych czynnikach państwowych.

Osobiście byłem tego zdania, gdy tylko zaistniała kwestja bezrobocia, że przemysł nasz jak najmniej ręki przykład, aby kwestję tą jak najprędzej rozwiązać.

W mniemaniu tem utwierdziło mnie szereg posunięć przemysłu, że wspomnę jedno z ostatnich doby, a które w dobitny sposób charakteryzuje stanowisko przemysłowców. W ostatnich tygodniach z polecenia Dyrekcji Państwowych Kopalń Skarboferm w Król. Hucie wyjeżdżają agenci do Małopolski, gdzie werbują element wiejski do pracy w tut. przemyśle. Przyczem wysokość zaofiarowanego zarobku nie odpowiada zupełnie zagwarantowanemu taryfa. W ten sposób przemysł pragnie zdobyć sobie taniego robotnika, by korzystając z jego nieświadomości wyrzucić go na bruk, gdy siły swe ster-

ra nad pomnożeniem bogactwa rekinów kapitalistycznych.

Dobrze więc uczynił Urząd Pośrednictwa Pracy w Król. Hucie, że nie zgadza się na zatrudnienie w przemyśle rolników, którzy na roli mają dosyć sami pracy, gdyż sama Król. Huta, na której leży ciężar utrzymania miejscowych bezrobotnych, posiada ich około 2.000 osób, nie licząc dalszych członków rodzin, na których również odbija się z niemięjszym skutkiem sprawa bezrobocia głowy rodziny.

Jednak jak z dalszych posunięć przemysłowców widać, nie chcą oni tak szybko zrezygnować z łatwego krociowego zarobku, bo p. dyr. Zagórowski wystąpił listownie z prośbą do Magistratu m. Król. Huty, aby ten wyraził swą zgodę na zatrudnienie w kopalniach skarbowych robotników z innych dzielnic.

Przypuszczamy, że Magistrat m. Król. Huty odmownie załatwi pismo, p. Dyr. Zagórowskiego, choćby już i z tego względu, że miasto im mniej będzie posiadało bezrobotnych, tem więcej może liczyć na swój spokojny rozkwit i rozbudowę, a pieniądze te, które musi obecnie wydawać na ciągle zapomogi, może przekazać na inne cele lub użyć w innym kierunku dla dobra ogółu obywateli.

Ponadto Sąd Konkursowy wyróżnił i zaproponował zakup pracy nr. 9.

Prace konkursowe można oglądać w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach IV. piętro, pokój nr. 916, w dniach 25-go i 26-go maja br. od godz. 10-tej do 12-tej.

NOWY BILON NA RYNKU

Mennica Państwowa przekazała dotąd skarbowi Banku Polskiego 2.564.000 nowych pięciopięciowych monet srebrnych. W dalszym ciągu wybijane są nowe pięciopięciówki w ilości 20.000 sztuk dziennie. Wypuszczenie nowego bilonu na rynek pieniężny, w wykonaniu planu stabilizacyjnego, nastąpi jesienią r. b.

Kalendarzyk



Dziś: x S. dz. Julji

Jutro: Dedydowanego B. M.

Wsch. słońca g. 3 m. 38 Zach. słońca g. 19 m. 31.
Wsch. księżyca g. 19 m. 05 Zach. księżyca g. 3 m. 27.

Radio-Katowice

Środa 22 maja 1929.

- 11.56 Sygnał czasu oraz komunikaty.
- 12.10 Słuchowisko dla dzieci wiejskich p. t. „Majowy dzień“.
- 12.50 Komunikaty P. W. K.
- 13.00 Komunikaty.
- 13.15 Przerwa.
- 15.10 Transmisja pieśni majowych z Wieży Mariackiej w Krakowie.
- 15.30 Przerwa.
- 15.45 Komunikaty gospodarcze.
- 16.00 Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.00 Pogadanka z działu: „Radioamator Śląski“ — wygł. p. Karol Miłobędzki.
- 17.25 Odczyt z działu: „Wykłady języka polskiego“ p. t. „Gody życia“ — Adolfa Dygasieńskiego — wygł. p. Olga Regorowiczowa.
- 17.55 Koncert popularny z Warszawy.
- 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.10 Pogadanka z działu: „Gospodyni Śląska“ p. t. „Wrażenia z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu“ — cz. I — wygł. p. Kamila Nitschowa.
- 19.35 Komunikaty Śl. Oddz. P. T. Przyp. inż. Kopernika.
- 19.55 Komunikaty oraz sygnał czasu.
- 20.05 Komunikaty P. W. K.
- 20.15 Koncert wieczorny.
- 21.35 Literacki występ autorski z Poznania.
- 22.00 Komunikaty.
- 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Czwartek, 23 maja 1929.

- 11.45 Komunikaty Pow. Wyst. Kraj.
- 11.56 Sygnał czasu oraz komunikaty.
- 12.15 Odczyt dla młodzieży szkolnej.
- 12.40 Koncert dla młodzieży szkolnej z Filharmonji Warszawskiej.
- 14.00 Przerwa.
- 15.10 Transmisja pieśni majowych z Wieży Mariackiej w Krakowie.
- 15.30 Przerwa.
- 15.45 Komunikaty gospodarcze.
- 16.00 Koncert z płyt gramofonowych.
- 16.15 Audycja dla dzieci i młodzieży p. t. „Wielkie“.
- 16.45 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych.
- 17.00 Odczyt p. t. „Z dziejów miasta Pszczyny“ — cz. III — wygł. Profesor Władysław Dziegiel.
- 17.25 Skrzynka pocztowa. Korespondencja bieżąca omówi p. St. Steczkowski.
- 17.55 Koncert muzyki współczesnej z Warszawy.
- 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach.
- 19.10 Odczyt z cyklu: „O górach i góralach“ — wygł. Dr. Kazimierz Załuski.
- 19.35 Lekcję praktyczną używania telegraficznych znaków Morse'a — wygł. p. Józef Ciałotny.
- 19.55 Komunikaty oraz sygnał czasu.
- 20.00 Komunikaty Powsz. Wyst. Kraj.
- 20.15 Koncert z Poznania.
- Po transmisji komunikaty.
- 23.00 Muzyka lekka z kawiarni „Astoria“. Orkiestra Eugenjusza Landowskiego.

WAŻNIEJSZE AUDYCJE RADIOWE STACJI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Środa, 22 maja 1929 r.

- Warszawa (1395.1) 16.00 Muzyka płyt gramofonowych.
- Poznań (339.8) 17.55 Koncert artystów opery poznańskiej.
- Praga (343.2) 18.50 „Wanda“ — opera w 3 aktach.
- Rzym (443.8) 21.00 Koncert.
- Berlin (475.4) 20.30 Koncert radjoorkiestry.
- Wiedeń (519.9) 19.00 Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków w St. Zjednoczonych
- Paryż (1744) 21.35 Koncert.

Czwartek, 23 maja 1929 r.

- Warszawa (1395.1) 12.40 Koncert szkolny.
- Poznań (339.8) 20.15 Festival muzyki polskiej.
- Głiwice (326.4) 16.30 Koncert kameralny.
- Praga (343.2) 21.00 Koncert.
- Rzym (443.8) 21.00 Koncert orkiestry symfonicznej.
- Berlin (475.4) 20.00 „Hoheit tant Walcer“ operetka w 3 aktach.
- Wiedeń (519.9) 16.00 Koncert popołudniowy.
- Paryż (1744) 21.35 Koncert.

WYNIK KONKURSU ARCHITEKTONICZNEGO.

W wyniku ogłoszonego przez Śląski Urząd Wojewódzki konkursu architektonicznego na projekt Sanatorium w Istebnej otrzymali:

I. nagrodę: inż. arch. Jadwiga Dobrzyńska i Zygmunt Loboda z Warszawy;

II nagrodę: inż. arch. Józef Rybicki i Stanisław Tabeński z Katowic;

III. nagrodę: inż. arch. Eustachy Ciwielewski, Wojciech Sobon i Jan Bienkowski z Katowic;

IV. nagrodę: inż. arch. Jerzy Gelbard, Grzegorz Sigalin, Roman Sigalin i Witold Woytowicz z Warszawy.

Głosy czytelników.

„Polsce Zachodniej“ do pamiętnika.

Od jednego z naszych czytelników z W. Hajduk otrzymujemy następujące uwagi.

W jednym z ostatnich numerów „Polski Zachodniej“ zostali napadnięci przez znanego sanatora z Świętochłowic sekretarza Związku Metalowców Z. Z. P. druhowie Walecki i Kubik, który zarzucał pierwszemu, że był dawniej robotnikiem a dziś jest sekretarzem związkowym pobierającym poważne pobory. Dalej, że druh Walecki zakłada Związek Obrońców Śląska, a córka jego w pociągu rozmawiała po niemiecku. Druhowi Kubikowi, że przy trzecim powstaniu uciekł z frontu.

Otóż druh Kubik bronić się będzie potrafił, tak samo, jak druh Walecki. Atoli pragnę jednak wobec tych napadów dać „Polsce Zachodniej“ coś do pamiętnika.

Jeśli istotnie córka druha Waleckiego rozmawiała w pociągu do swej koleżanki po niemiecku, to można byłoby to tłumaczyć, że ta młoda dziewczyna nie zdawała sobie sprawy z tego co czyni.

Atoli zachodzą wypadki pomiędzy sanatoriami, gdzie z całą świadomością lekceważy się język polski. Tak czyni członkini zarządu sanacyjnego Towarzystwa Polek w Wielkich Hajdukach, która swe zakupy skutecznie po niemiecku.

Tak samo czyni żona urzędnika policyjnego w Wielk. Hajdukach. Dowodami mogą służyć w razie potrzeby. A jak się zachowuje jeden z urzędników starostwa świętochłowickiego w restauracjach? — Nazwiska narazie nie wymieniam.

W dniu 2 marca czekał on na tramwaj w Król. Hucie przy przystanku domu katolickiego, przy którym znajduje się skład towarów krótkich p. Spitzera. Otóż zobaczyłem tam w składzie powstańca w mundurze wraz z żoną czyniącego zakupy „echt deutsch“, chociaż obsługaczka potrafi doskonale po polsku.

Wystarczy zresztą zasiąść tylko w „Cafe Chink“ w Świętochłowicach, a można tam zobaczyć sanatorów rozmawiających jakby byli w Bytomiu, to samo w restauracji Freitha koło Starostwa.

Co więc na to powie „Polska Zachodnia“? Kto tu więcej pod tym względem grzeszy, czy młoda dziewczyna, czy ci, którzy stoją na czele sanacyjnych towarzystw lub są urzędnikami polskimi?

Jeżeli druhowi Waleckiemu zarzuca się, że był robotnikiem, a dziś jest sekretarzem Z. Z. P., to widać, jak „Polska Zachodnia“ ceni ludzi pracy, którzy dzięki pilności, samouctwu i pilnej pracy nad sobą starali kroczyć coraz wyżej, by móc stać jako światli kierownicy ruchu robotniczego. Otóż według zdania „Polski Zachodniej“ — bo inaczej tego rozumieć nie można — prawo do urzędów mają tylko radcy i profesorowie

Zdrowy sąd robotnika o Gen. Fed. Pracy.

Od jednego z działaczy robotniczych Generalnej Federacji Pracy z kop. Ema otrzymujemy list, omawiający metody działalności Federacji Pracy, a który, aby nie zatracił cech charakterystycznych, mimo jego błędów gramatycznych ortograficznych, podajemy w oryginalnym brzmieniu.

„Lepiej rychlej się naprawić, niż puścić po kościach dostać.

Właśnie byłem założycielem Generalnej Federacji pracy i zostałem prezesem wybranym ale i przyszedłem do przekonania, że praca tej organizacji nie jest pożyteczna. Tu człowiek blisko 3 miesiące grupa uczymy, niema żadnych podstaw ani ogólników, i informacji, aby członkom coś mało wiele wyjaśnić o sytuacji zarobkowej. Przyznam się, że 3 miesiące okłamywałem różnymi metodami i zwał winą na Z. Z. P., ale myślę, że dawniejsi przedstawiciele mi to wybaczą, bo byłem u spowiedzi, a Ksiądz Proboszcz także mi za te kłamstwa rozgrzeszenia dał. Mniesza o to.

Posłuchajcie panowie. W tych dniach zjawiał się do mieszkania mego p. Kubiak i zarzucał mi, że mało pracuję, że inne grupy mają po 80 lub 100 członków, a ja tak mało i to mnie rozgniewało bo tu człowiek chodził po budach i musiał operować rozmaitem kłamstwem, aby 17-tu członków dostać do kupy i to jest ta cała moja grupa na Kopalni Emie. I taka zapłata dostałem od p. Kubiaka za 3 miesięcznej owej grupy. Tuż jeźdź zmuszony lepiej zawczasu przestać pracować, niż po skórze ogryść i przestępować z powrotem z moją grupą do mojej starej organizacji Z. Z. P., bo nie mam nic złego na sumieniu a myślę że moja korespondencja będzie grzmiała jak echo w „Kurjerze Śląskim“, jako pierwszego który przyszedł do rozumu, bo dość tego cygaństwa.

Bo gdzie jest ta 10% poprawa, którą rząd obiecał, gdzie jest ten dodatek na

z maturami, ale za to mających w praktyce o pracy pojęcie takie, że żelazo rośnie w ziemi.

Co do pborów druha Waleckiego to mogę „Polskę Zachodnią“ zapewnić, że druh Walecki chętnie pomieniałby swoje wysokie pobory na „skromne“ p. redaktorów z „Polski Zachodniej“, nie mówiąc już o pensjach p. radców, profesorów i burmistrzów sanatorskich. Więc lepiej o tem nie wspominać, bo byście źle na tem wyszli.

Spodziewam się, że narazie będzie miała „Polska Zachodnia“ dosyć.

Stary Ślązak.

fachowców i rzemieślników, jak stoi sprawa z przerwami, dlaczego rząd podroził węgle?

Te zapytania mnie najbardziej boją, bo miałem zwołać zebranie 26 maja, filijne, ale obawiam się, bo taka gruba skóra nie mam na plecach, więc radzę panu Kubiakowi, aby jaknajprędzej przyszedł po swoje kłamory i pieniądze, bo gdybym z czasem nie musiał, jak mi kto skóra wygarbuje, za te pieniądze kupię se maści, bo za swoje kupić nie mogę.

Człowiek przechodził różne kraje bo mam 40 lat na karku. Nie ma wiele takich ludzi, którzy w moim wieku przechodzili świat jak ja i znałem różne organizacje, bo jeździłem 3 lata na okręcie, a to jeszcze przed wojną światową i nie może mi się przypomnieć, która organizacja tak była pogardzona i osmrodzona jak Generalna Federacja pracy, bo jak już dzieci na ulicy wieszczą, że „fedrakowie idą“ a to już jest dosyć daleko.

Więc jestem abonentem „Polski Zachodni“ od założenia i także ją wyrzucę zadrzewi, a będę abonował „Kurjera Śląskiego“. Proszę redakcję „Kurjera Śląskiego“ o umieszczenie tej korespondencji Z poważaniem Ratajczak Stefan“.

Jak z powyższego listu wynika, autorowi, który jest sam robotnikiem zbrzydło okłamywanie swoich współtowarzyszy pracy i przekonawszy się, że Federacja Pracy umie jedynie pięknie deklamować o biedzie robotniczej, natomiast o polepszenie bytu robotników wcale się nie troszczy, uważa jako dobry katolik, że należąc do G. F. P. popełnia ciężki grzech, który żeby zmazać, wyraża chęć powrotu pod stare wypróbowane sztandary Z. Z. P. Przypuszczamy, że więcej robotników, którzy potrafia krytycznie myśleć, przekonawszy się o zgubnej działalności Fed. Pracy, pójdzie śladami Ratajczaka tam, gdzie każdy uświadomiony robotnik winien zajmować swe miejsce, t. j. w szeregach Z. Z. P.

Wartość tego listu jest tem większa, że pochodzi od człowieka, który szczerze przystąpił do głoszenia nowej wiary syndykalistycznej, a który przekonawszy się z bliska jakie to będzie miało w przyszłości skutki, pragnie swój błąd naprawić i ostrzedz innych przed postawieniem fałszywego kroku.

Członkowie winni przeczytać ten list na swoich zebraniach jako opinię robotnika - federalisty o Generalnej Federacji Pracy, jak również powinni go wskazać tym robotnikom, którzy chwyceni na lep pięknych słówek wstąpili do G. F. P., aby tam niszczyć sprawę robotniczą.

Ruch naturalny ludności w 1928 r.

Główny Urząd Statystyczny opublikował w zeszycie 10 „Wiadomości Statystycznych“ dane tymczasowe o ruchu naturalnym ludności za IV kwartał 1928 r. i za cały rok 1928.

W IV kwartale małżeństw zawarto 85.134 (11.3 na 1.000 ludności), urodzeń zarejestrowano 251.915 (33,4 na 1.000 ludności), zgonów 131.091 (17,4 na 1.000 ludności), przyrost naturalny wynosi 120.824 (16,0 na 1.000 ludności).

Ogółem w r. 1928 małżeństw zawarto 294.788 (9,8 na 1.000 ludności), urodzeń 983.720 (32,6 na 1.000 ludności), zgonów 504.569 (16,7 na 1.000 ludności), przyrost naturalny 479.151 (15,9 na 1.000 ludności).

W IV kwartale 1928 r. liczba małżeństw utrzymywała się w dalszym ciągu na poziomie wyższym niż w r. 1927 (o 14,0 proc. w ciągu całego roku 1928 zawarto małżeństw więcej niż w roku poprzednim). Największy wzrost obserwuje się w województwach wschodnich (o 17,0 proc.), najmniejszy w centralnych (o 9,0 proc.). Tak intensywnego zawierania małżeństw nie notowano od r. 1923.

W IV kwartale obserwuje się w zestawieniu z rokiem poprzednim dalszy wzrost liczby urodzeń (o 7,4 proc., wobec 6,6 proc. nadwyżki w kwartale III).

W ciągu roku 1928 zarejestrowano urodzeń o 3,2 proc. więcej niż w r. 1927; wzrost ten, który zaznaczył się dopiero w drugim półroczu roku sprawozdawczego, występuje na całym obszarze Państwa.

Liczba zgonów w porównaniu z rokiem ubiegłym uległa pewnej zmianie w IV kwartale (o 6,7 proc.), jednak cały rok 1928 zamyka się zniżką zgonów o 4,0%. Śmiertelność w roku 1928 spadła do normy z r. 1925, wyjątkowo pomyślnego pod tym względem.

W wyniku pomyślnej konjunktury demograficznej przyrost naturalny wzrósł w r. 1928 o 12,0 proc.

WPISY DO MIEJSKIEGO GIMNAZJUM MĘSKIEGO W KATOWICACH

Zgłoszenia nowych uczniów do oddziału polskiego Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika, dawn. matematyczno — przyrodniczego, w Katowicach przyjmuje się od 24 maja do 12 czerwca br. w kanclarii Dyrekcji od godziny 11—12. Przy zgłoszeniach należy przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i ostatnie świadectwo szkolne.

ALFONS POŚPIECH.

Człowiek w płomieniach.

(Od Verdun do Odry św. Anny).

Powieść z Górnego Śląska.

2)

(Ciąg dalszy)

Franek Dziuba, który ostatnią część rozmowy niechętnie podsłuchiwał, zbliżył się do parki i radośnie zawołał:

— Wojna! Będziemy bić! Widzę w duchu, jak moskale kozły stawiają w ucieczce przed Niemcami!

Obrażona temi słowami Ksenia spojrzała nienawistnym wzrokiem na Franka a potem podawszy Teowi dłoń wyrzekła:

— Au revoir, mon cher!

Au revoir — krzyknął Franek, podskakując, a nisko schyliwszy się oddał głęboki ukłon Kseni.

Teo uchwycił Ksenię za rękę, przytrzymał ją i rzekł z wyrzutem:

— Czy tak się rozstaniemy, Kseniu? Co mnie obchodzi granica, co wojna! Dla mego kochania nie ma granic. I chociaż bawić będziesz w Warszawie lub w Moskwie, ja o tobie pamiętać będę. A gdy będzie wojna, walczyć będę o ciebie, Kseniu!

— Cicho, by Franek nie słyszał, szepnęła mu Ksenia.

— Zobaczymy się na przyszły czwar-

tek w Katowicach w Ruskim Dworze! Dobrze!

Teo pocałował podaną sobie rączkę i jak echo wyrzekł ostatnie słowo: Dobrze!

Ksenia odeszła nie zwracając uwagi na Franka. Tenże się serdecznie śmiał.

— Wiesz, Teo! Zachowuj się, jak 16-letni uczeń sekundy! Puść tą rosyjską lalkę w trabę. Czy mamy mało dziewcząt u nas? Poco się martwić o taką córkę rosyjskiego kapitana! Ja ci zawsze mówiłem, że to na dobre nie wyjdzie!

Teo z dziwnym błyskiem w oczach stanął przed Frankiem i rzekł:

— Wiesz, gdybyś nie był moim najlepszym przyjacielem, spoliczkowałbym cie.

Szli przez pola i łąki w kierunku wioski. Wieża kościoła wysoko wznosiła się ponad dachy i kominy domów, współzawodnicząc jakby z wysokością kominów hut cynkowych, werków i kopalń, które jak wieniec otaczały wioskę ze wszystkich stron. Franek gwizdał i śpiewał, zaświerał wesoło, nielicząc się z niczem. Smutny szedł obok niego Teo, zamysłony

i pogiębiony ostatniem spotkaniem się z Ksenią, którą nad życie kochał. Nie mógł tego, co mu powiedziała zrazu przeboleć, zbyt silne bowiem uczyniło wrażenie. Było w tem coś, co go niepokoiło. Nagle przerwał Franek milczenie kolegi, z którym swego czasu przebywał razem w gimnazjum w Wrocławiu.

— Co ci ta baba nagadała o wojnie, Teo? Chyba dostała bzika! Patrz, jak spokojnie dymią kominy huty Bernhaddiego i Uthemanna! Jutro także będziemy pod temi kominami w biurze ślecieć i atrament suszyć. Gdzie wojna? A jak się komuś wojny zachciewa, niech się bije. Ja jestem pacyfistą!

Teo nic nie odrzekł. Widocznie gniewał się na Franka. Zimno przy domu rozstali się.

W następny czwartek spotkał się z Ksenią w Katowicach. W Ruskim Dworze omówili kwestię, która ich dusze tak wielce niepokoiła. Ksenia niechlibnie krytykowała Franka i nie życzyła sobie choć raz kiedyś z nim się spotkać. Za dwa tygodnie, pod koniec lipca i ona razem z matką wyjeżdża do Modlina pod Warszawą. Przrzekli sobie, że wiecznie będą o sobie pamiętać, że ani wojna, ani żadna siła ich dusze nie rozłączy. — Wieczorem spacerowali w parku południowym miasta i byli szczęśliwi.

Na dworcu kolejowym w Szopienicach rozstali się. Ksenia jechała do Sosnowca.

Z rozmową z Ksenią wywnioskował

Teo, że coś się na tle politycznym niebios rusza. W wojnę jednak nie chciał uwierzyć. Z historii wojny Turecko-Bułgarskiej wiedział, że wojna nowoczesna, będzie straszna, będzie niczem, jak tylko wielka rzeźnia, w której tysiące, setki tysięcy niewinnych ludzi ginąć będzie. Nie mógł się z tą myślą pogodzić, tembardziej, jak Franek powiedział, wszystko szło spokojnym trybem w swych torach ustalonych, jak dotychczas. Przypomniał sobie, że tylko w gazetach tu i tam dało się wyczytać jakieś złowieszcze pomruki, które jak błyskawice przemikały się w artykułach. I tak zastanawiając się nad tą tajemnicą, ani spostrzegł, jak wrócił do domu rodziców.

Czekał nań z niecierpliwością brat jego Henryk, który w towarzystwie ich kuzyna zachwycał się grą młodej sąsiadki na mandolinie. Na rozmowie o muzyce zastał ich Teo.

— Nareszcie przyszedłeś — powitał go brat z lekkim wyrzutem w głosie. — Dobrze wiem, gdzie przebywałeś!

— A — właśnie, że nic nie wiesz, boś głupi! — rozdrażniony odrzekł Teo.

Ich kuzyn Hanyś śmiał się szczerze. Z tak „serdecznego“ przywitania się braci.

— A cóż to takiego masz — podając Teo Hanyśowi rękę, zapytał brata.

— No cóż? Nie mieliśmy racji, twierdząc że będzie wojna! Ot patrz! — Przy tych słowach podał Teowi dziennik, mówiąc: Czytaj, ale nie płacz!

(Ciąg dalszy nastąpi)

PROPAGANDOWY FILM SAMORZĄD. ŚL. NA P. W. K. W POZNANIU.

Nakręcony z inicjatywy Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej przez Firmę „Pegaz-Film” w Królewskiej Hucie propagandowy film Samorządów Śląskich będzie dnia 22 bm. w kinie „Rialto” w Katowicach wyświetlany. Początek seansu o godz. 22-giej. Wszyscy zainteresowani proszeni są za naszym pośrednictwem o punktualne przybycie. Wstęp bezpłatny.

KATOWICE.

:: (Baczność kierownicy Szkół Powiatowych). Walne zebranie Zrzeszenia Kierow. Szkół Powsz. Woj. Śl. odbędzie się dnia 25 maja (sobota) br. o godzinie 15 na sali „Wypoczynek” przy ul. św. Jana 10, na które Szan. Kolegów wyżej i niżej zorganizowanych szkół — a więc począwszy od jedno-klasowych szkół — uprzejmie zaprasza Zarząd. — Ze względu na ważne sprawy i wybór zarządu — przybycie jest konieczne. Zrzeszenie posiada statut zarejestrowany przez Sąd w Katowicach.

:: (Ciekawy odczyt). Dnia 28 bm. o godz. 20-tej odbędzie się w sali konferencyjnej DKP w Katowicach odczyt inż. Moroskiego z Warszawy na temat: „Prostowniki rękociowe dużej mocy i ich zastosowanie”. Odczyt będzie ilustrowany wielu przeżyciami. Prostowniki stanowią dziś przedmiot zainteresowania nie tylko szerokich warstw techników, ale i kół amatorskich, gdyż mają zastosowanie w radio. Goście mile widziani.

:: (Najeżdżanie samochodem). Jadący ul. Krakowską z Zawodzia, samochód os. kierowany przez szofera Aleksandra Fr. z Katowic, najeżdżał na przechodzącego ulicą Stołecznego Rajmunda z Zawodzia i Czajnera Alojzego z Bogucic, którzy doznali cięższych obrażeń cieleśnych i odstawiono ich do szpitala OO. Bonifratrów.

:: (Ładowanie samolotu). Obok kopalni Kleofas z Zależa wylądował samolot linii lotniczej Wiedeń—Katowice, który z powodu gęstej mgły nie mógł dostać się do lotniska. Samolot wraz z pilotem i mechanikiem wylądował bez szwanku.

:: (Bójka). W bramie domu przy ulicy Wodnej 3, powstała bójka pomiędzy Wystrachem Wilhelmem a Krawcem Franciszkiem, w toku której Wystrach został pchnięty nożem w prawy bok i lewą rękę przez Krawca. Ranionego odstawiono do szpitala miejskiego.

:: (Pod kołami samochodu). Jadący ul. Św. Jana samochód osob. najeżdżał na przechodzącego 9-letniego Rericha Kutra, który doznał złamania prawej nogi powyżej kolana. Wymienionego odstawiono do szpitala miejskiego.

:: (Przytrzymanie sprawcy kradzieży z łupem). Pełniący służbę na ul. Mikołowskiej poster. Różycki, przytrzymał niejakiego Niemca Ryszarda, za którym uprzednio oddał 6 strzałów z rewolweru. Wymieniony miał przy sobie łup, pochodzący z kradzieży, który podczas ucieczki odrzucił, jednakże został przytrzymany i doprowadzony do komisariatu. Skradziony łup jak 2 puszki sardynek, dwie tabliczki czekolady, puszkę śliwek, paczkę proszku do prania „Radion”, pół funta kawy i inne drobniejsze rzeczy zdeponowano w komisariacie do czasu ustalenia właściciela, wzgl. poszkodowanego, którego nazwiska Niemiec nie chce wyjawiać.

:: (Najeżdżanie samochodu na rowerzystę). Jadący ul. Francuską samochód osobowy najeżdżał na jadącego rowerem Rybarczyka Stefana z Janowa, który doznał cięższych okaleczeń i przez szofera tegoż samochodu Katznera Ryszarda został odstawiony do domu rodziców. — Wskutek najeżdżania został uszkodzony rower, którą to szkodę zobowiązał się szofer zapłacić.

KRÓLEWSKA HUTA.

× (Przytrzymanie sprawców kradzieży). Za kradzież bielejny, zegarka i innych rzeczy, w restauracji Kopki, dokonanej na szkodę Bédkowskiego Piotra z Nowych Hajduk i Waloszka Walentego z Wielkich Hajduk zostali przytrzymani Teodor D., Leon E., Wilhelm H. i Ryszard Sz.

× (Ujęcie ptaszków). Za kradzież Swobodowej Gertrudzie torebki ręcznej z zawartością 140 zł zostali przytrzymani Józef K. i Alfons W. Kradzież miała miejsce w kościele św. Barbary.

O dogodne pociągi dla robotników udających się koleją do pracy.

W związku z wprowadzeniem z dn. 15 bm. nowego rozkładu jazdy, otrzymujemy z kół robotniczych żale, że Dyr. P. K. P. nie uwzględniła życzeń robotników i nie przewidziała w rozkładzie jazdy dogodnych pociągów do miejsca pracy.

Szczególniej odczuwają tę niedogodność robotnicy udający się do pracy w kierunku Chebzia—Nowy Bytom, którzy z tego powodu nie są w stanie na czas do pracy przybyć. Jeżeli np. robotnik ma

dniovkę o godz. 2 popoł. nie może pociągiem wyjeżdżającym z Katowic o godzinie 13,40 przybyć na czas do pracy np. w hucie Pokoju w N. Bytomiu i jest zmuszony wyjeżdżać pociągiem odjeżdżającym o godz. 12-tej.

Przypuszczamy, że D. K. P. w Katowicach poczyni odpowiednie kroki i zmieni na tej linii rozkład jazdy pociągów w duchu życzeń robotników, aby uchronić ludność od zgoła niepotrzebnego fermentu i niezadowolenia.

Podwyższenie świadczeń dla bezrobotn. przy równoczesnym obniżeniu składek do „Funduszu na Wypadek Bezrobocia”.

W ubiegły czwartek odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Funduszu na Wypadek Bezrobocia, na którym omawiano szereg wniosków, domagających się podwyższenia świadczeń dla ubezpieczonych względnie obniżenia składek.

Fundusz tego ubezpieczenia w ostatnich miesiącach wzrósł bardzo poważnie tak, że przekroczył znacznie wymagane ustawą rezerwy. Wskutek tego pracodawcy stawili wnioski o obniżenie składek o 20 względnie 30%. Organizacje zawodowe robotników zaś stawili wniosek o podwyższenie świadczeń czyli wsparcia dla bezrobotnych w wysokości od 10—30 procent.

Po długich obradach Zarząd uchwalił proponować Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej obniżenie składek o 10%

przy równoczesnym podwyższeniu świadczeń również o 10%. O ile więc Min. Pracy i Opieki Społ. uchwalił tę zatwierdzi, wtenczas wszyscy ci bezrobotni, którzy pobierają wsparcia z Funduszu Bezrobocia otrzymaliby 10% podwyżkę.

Nie dotyczyłoby to atoli tych, którzy już wsparcia pobierają dłużej niż 17 tygodni, a więc ponad normę przewidzianą w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Podwyższenie wsparcia dla bezrobotnych jest nadzwyczaj koniecznym, gdyż obecne absolutnie nie wystarczy na jakieś utrzymanie. Przypuszczamy, że Ministerstwo Pracy i Op. Sp. doceniając okrutną nędzę w jakiej pozostają tysiączne rzesze robotników, nie ze swej przeciw winy, podwyżkę tę zaakceptuje i choć w części ulży im w ich biedzie.

O park w Dąbrowce Małej.

Ze strony zarządu gminy Dąbrowka Mała rozpoczęto pertraktować z Giesze—Sp. Akc. w sprawie odstąpienia terenu na założenie w Dąbrowce-Małej parku za kościołem parafialnym, na którym się obecnie znajdują stawy, a które jeszcze w tym roku będą zasypane. Pertraktacje idą w kierunku wydzierżawienia wymienionego terenu, nadającego się na park.

Sprawą tą winna publiczność się zainteresować, a już teraz wychować młodzież tak, by się przy założeniu parku nie zdarzyły podobne pożałowania godne wypadki, jakie ostatnio miejsce miały na „Alei Niepodległości”, gdzie nieznani sprawcy uszkodzili całą masę sadzonych drzewek, które przez to usychają.

Zarząd gminy natomiast, który chce drzewka utrzymać dla dobra obywateli jest przez tego rodzaju wandalizm zmuszony na wydatki, bo musiał zamówić siatki druciane na ochronę drzewek przed palcami paskudników. To znowu odbija się na obywatelach, którzy smemi podatkami gminę i wszystko, co gminne, a więc i drzewka te opłacają. Każdy obywatel ma więc powinność, ze względu choćby tylko na własną kieszeń, o to dbać, by się podobne uszkodzenia niewinnych drzewek, które są własnością całej gminy nie zdarzyły a w razie wykrycia sprawców, podać tychże naczelnikowi gminy, który się z nimi załatwi według prawa.

kwotę pieniężną na ulicy Sobieskiego, trzy kluczyki patentowe na ul. Gimnazjalnej około kościoła ewangelickiego.

Rzeczy te są do odebrania w Dyrekcji Policji w pokoju nr. 14.

× (Przybłąkana kura). Diterla Maria, zamieszkała przy ul. Katowickiej 5, zgłosiła, iż przybłąkała się do niej kura, którą właściciel może u niej odebrać.

MYSŁOWICE.

— (Ceny na Centralnej Targowicy). W tygodniu od 13. V. do 17. V. 29 r. sprzedano na targi: buhaji 180, wołów 76, krów 1.080, jałówek 130, cieląt 140, nierogacizny 1.856. Ogółem 3.462 zwierząt. Za jeden kilogram żywej wagi płacono: a) buhaje od 1,25 do 1,75 zł, b) woły —, c) krowy od 1,10 do 1,70 zł, d) jałowki od 1,10 do 1,70 zł; nierogaciznę a) 2,85 do 3,10 zł, b) 2,60 do 2,84 zł, c) 2,30 do 2,59 zł, d) 2,00 do 2,29 zł. Tendencja stała.

— (Bezpłatna poradnia przeciwgruźlica) mieści się przy ul. Szkolnej 3, — lekarz Dr. Obremba. Poradnia otwarta codziennie od godz. 10—11-tej. Badania lekarskie w środy od godz. 10,30—11,30. Do wagi przychodzą dzieci w każdy piątek od godz. 13—14,30. Naświetlanie lampą kwarcową we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8—10-tej.

— (Zmiana toru tramwajowego.) W tych dniach przystąpiono do robót przygotowawczych w związku ze zmianą wlotowej linii tramwajowej na tor szeroki. Usunięto stare maszty przewodowe a postawiono na ich miejsce nowe odpowiednio

maszty. Na ul. Jagiellońskiej jednak postawiono jeden nowy słup tak nieszczęśliwie, że się już niejeden z przechodniów dobrze potłukł. A można było przewód umieścić na ścianie domu, gdyż w tym miejscu chodnik jest niebardzo szeroki.

— (Jarmark kramny). Następny jarmark kramny odbędzie się: w czwartek dnia 13 czerwca 1929 r.

(Przysypyany węglem). Na kopalni „Mysłowice” górnik Jan Penek lat 31. zasypyany został odłamkami węgla i na skutek doznanych ciężkich obrażeń cieleśnych zmarł w szpitalu. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Okręgowy Urząd Górniczy w Katowicach.

ROŻDZIEN-SZOPIENICE.

(Termin szczepienia dzieci przeciw ospie). Tegoroczny termin pierwszego szczepienia przeciw ospie dla gminy Szopienice przypada na dzień 11. czerwca o godz. 14, w lokalu p. Fruhaufa. Ogledziny tego szczepienia zaś odbędą się dnia 18. VI. w tymże lokalu o godz. 14. Powtórne szczepienie dzieci odbędzie się dnia 12. czerwca dla gminy Rożdżeń i Szopienice razem a to w szkole żeńskiej w Rożdżeniu o godz. 14. popołudniu. Ogledziny dzieci powtórnie szczepionych odbędą się dn. 19. VI. w tejże szkole o godz. 14 popołudniu.

— (Roboty około pomnika powstań.) Około pomnika w Rożdżeniu wre gorączkowa praca. Wczoraj zostały dawno przed pomnikiem powstań umieszczone kamienne słupki połączone żelaznymi łańcuchami. Łańcuchy przedstawiają się ładnie i przyczyniają się do upiększenia tegoż do tej

pory tak bardzo zaniedbanego miejsca. Roboty wykonuje firma Bochenek z Szopienic.

NIKISZOWIEC.

— (Podziękowanie). Za liczne wzięcie udziału w nabożeństwie odprawionem na moją intencję z okazji mego srebrnego wesela serdecznie dziękuję wszystkim obojętnym druhom a szczególnie prezesowi filii i Zarządom Tow. Polek z Nikiszowca, Janowa i Giszowca, które raczyły wysłać swoje sztandary. — Kwiecień Wawrzyniec.

M. DABRÓWKA.

— (Śmierć wskutek poparzeń). Pradelski Piotr, zam. przy ul. Młyńskiej 15, zgłosił, że pchnęła w złości Puchałowa Stanisława jego syna 3 letniego Gerharda, który wpadł do gorącej wody w wannie i doznał silnych poparzeń na ciele, wskutek czego zmarł. Puchałowa przytrzymała w areszcie polic. do dyspozycji Prokuratury Sadu Grodzkiego w Mysłowicach.

W. HAJDUKI.

— (Z życia Obrońców Śląska). W ubiegłą niedzielę o godz. 16-tej odbyło się w Domu Związkowym zebranie tut. grupy Zw. Obr. Śl. na którym brało udział 60 członków, w tem 5 gości. Zebranie zagał drh. prezes Piela i po przeczytaniu porządku obrad oddał głos druhowi Wiosce, któremu za jego treściwy referat dziękowano oklaskami. Żywy udział w dyskusji druhowie: Żwak, który przeciwstawia był życie polaków pod zaborem austriackim i takowe pod pruskim, i kończy o potrzebie autonomii na Śląsku; drh. Mika zachęca do agitacji. — Nowych członków przyjęto 9.

SIEMIANOWICE.

— (Kradzież teczki). Na ul. Jadwigi wydarł nieznany sprawca powracającej z koncertu Jadwiszczakównie Adeli, teczkę z nutami, wartości 38 zł i zbiegł. Wymieniona grała w restauracji hutniczej jako pianistka.

BRZESZYN ŚL.

— (Z życia L. O. P. P.) Koło liczy członków: dożywotnich 1, założycieli 10, rzeczywistych 39, razem 50. Walne zebranie Koła odbyło się w dniu 22. III, ponadto urządzono w ciągu roku 1928 — 3 zebrania i 1 odczyt. Dochody Koła wynoszą 589,50 zł. Rozchodu nie było. Z tego 554,50 odstawiono do kasy Komitetu Powiatowego w Świętochłowicach.

GOSTYŃ.

— (Założenie nowej grupy Zw. Obr. Śląska). W końcu ub. miesiąca została założona w Gostyni grupa Zw. Obr. Śl. Zebraniem przewodniczył p. Świerkot Franciszek. Wybrano Zarząd, w skład którego weszli: Świerkot Fr. — prezes, Kłos Franciszek, zastępca. Rzepka Izidor — sekretarz. Geizler Bernard, zastępca. Śwadźba Jakób — skarbnik. Jastrzębski Wilhelm i Witek Rajmund jako ławnicy. Starzy pracownicy plebiscytowi i prawdziwi powstańcy wyrazili zgodę na założenie Zw. Obr. Śląska, potępiając niecną robotę Zw. Powst. Śl. Zebrani członkowie w liczbie 17 przyrzekała pracować dla dobra społeczeństwa na Śląsku.

KOCHŁOWICE.

— (Baczność członkowie ruchu Z. Z. P.) Z okazji przybycia Jego E. Ks. Biskupa do naszej miejscowości, uprasza się wszystkich wolnych od zajęcia członków Z. Z. P. o wzięcie jak najliczniejszego udziału w przywitaniu dostojnego Pasterza.

Górnicy winni się stawić o ile możliwości w mundurach.

Następnie uprasza się wszystkich członków którzy zamierzają wziąć udział w wycieczce do Krakowa, która odbędzie się dnia 29. i 30 czerwca b. r. do zgłoszenia się celem zorganizowania u skarbnika filii Gór. Z. Z. P. w Kochłowicach druha Rozmusa Jana, ul. Górna 72.

Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do 10. czerwca.

— (Napad). Lis Hieronim zgłosił, że został zatrzymany przez dwóch nieznanych sprawców na ścieżce z Nowego Bytomia do Kochłowic, którzy w podstępny sposób skradli mu 150 zł., oraz 70 zł., które miał przy sobie od synów, i 11 zł. od robotnika Przybyły Wilhelma.

N. BYTOM.
— (Kradzieże kielbasy). Ze składu Knapkowej Jadwigi skradziono pewną ilość kielbasy, sardynek, oraz innych rzeczy, wartości około 400 zł.

JEJKOWICE.
— (Echa uroczystości 3 Maja). W bieżącym roku obchodzone w tut. gminie uroczystość 3 Maja jak w latach ubiegłych, wedle ułożonego programu, który został zmieniony z powodu zmian atmosferycznych. Mimo tego obchodzono jednak uroczystość w lokalu p. Tausenwalda, w którym odgrywała działalność szkolna teatr. Jednak nie wszystko tak się odbyło, jak to sobie uczestnicy życzyli, gdyż przerwano tę uroczystość fałszywym alarmem, spowodowanym przez naczelnika straży pożarnej, gdyż żadnego pożaru nie było. Na pytanie zbiegających się ludzi otrzymano nie bardzo budującą odpowiedź. Widać są jeszcze ludzie, którym zależy na tem, aby uroczystość narodową macili. Trzeba dodać, że naczelnikiem straży jest prezes Powst. Śląskich. To chyba wystarczy.

BIERTUŁOWY.
— (Przed nowymi zmianami w Urzędzie Gminnym). Dnia 15 bm. zawiesił Pan Starosta naczelnika Gminy Musiolika w urzędowaniu. Jako tymczasowego zastępcę wyznaczono sztygara Wiktora Skabę — ławnika — tut. Zarządu Gminnego. Wolne stanowisko sekretarza gminnego objął m. z polecenia Pana Starosty pozamiejskowy urzędnik, i to podchodzący z powiatu Świętochłowickiego, który ma obecnie zajęcie. Mimo tego, iż w Biertułowach mamy siły na staniwisko te wykwalifikowane, które już dłuższy czas są bez zajęcia. O ile by to miało polegać na prawdzie, to zwracamy się do Rady gminnej o zastanowienie się nad tą sprawą — i myślimy, iż Rada gminna powinna się troszczyć o swych obywateli, do tego zasłużonych, i zając na następem posiedzeniu odpowiednie stanowisko. Należy tą sprawę traktować poważnie, gdyż gmina tut. przekonała się już, do czego doprowadzić może osoba, nie będąca przez tut. obywateli znana. Liczymy na to, iż Rada gminna zajmie się jaknajprędzej tą sprawą i jako płatnicy tych sił biurowych mamy prawo domagać się odpowiedniego traktowania naszych miejscowych obywateli. Zatem czekamy.
Robotnicy.

SZARLEJ.
— (Zaginiony). Kosta Paweł, ostatnio zamieszkały przy ul. Gimnazjalnej 23. wzrost 160 cm., postać krepą, włosy ciemno blond, oczy piwne, uzębienie dobre, twarz podłużna, cośkolwiek upośledzony na umyśle, oddał się z domu rodzicielskiego i dotychczas nie dał o sobie żadnej wiadomości. Wszelkie informacje, mogące się przyczynić do ustalenia obecnego miejsca pobytu zaginionego, należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

Zjawiska Naj... Najjadowitszy wąż na świecie.

Starożytny autor, który uczynił węża synonimem Szatana, miał wcale dobry pomysł. Pisząc o wężu, musiał mieć na myśli króla kobrę, najjadowitszego ze wszystkich wężów.

Istnieje kilka gatunków kobry — wszystkie śmiertelnie jadowne — ale honor pierwszeństwa i palma jadowitości należy się tak zwanemu: „Królowi”, głównie dlatego, że jest on bardzo przebiegły i zatrzymuje swojej ofierze, po ukąszeniu, większą ilość zabójczego jadu, niż inne odmiany kobry. W Indiach nazwa kobry jest prawie równoznaczna ze śmiercią, gdyż rocznie ginie tam około 20.000 osób od ukąszenia tego strasznego gada. Pomimo to — rzecz doprawdy zdumiewająca — krajowcy zamiast go systematycznie tępić, odnoszą się doń z przesadnie trwożną czcią, a nie-raz nawet żywią i otaczają troskliwą opieką.

Widok rozniewanego kobry musi przejąć najodważniejszego człowieka dreszczem trwogi. Trudno sobie wyobrazić okropniejszą bestję. Wściekle rozgorzałe oczy, podniesiona i rozdęta w formie kaptura szyja, przerażający syk, który nie-raz słychać na 20-kilka metrów, wreszcie tropikalne zabarwienie ciała — oto są cechy tego okropnego stworzenia. Centki na wydętym kapturze niektórych gatunków dziwnie przypominają rysunek trupiej głowy.

W porównaniu do innych wężów najtrudniejsze do oswojenia są właśnie koby. Przez całe lata niewoli pozostają tak samo złe i wściekle, jak na początku i odznaczają się histerycznym usposobieniem. Wpadłszy w furję kobry przybierają pionową pozycję i jeżeli ofiara znajduje się w pobliżu, rzucają się na nią w jednej chwili.

Na szczęście żądło króla kobry nie jest długie tak jak u żmii. Wąż ten pochwyciwszy ofiarę, przyczepia się do niej uporczywie i przez kilka sekund wykonywuje ruchy podobne do żucia, przyczem wysuwa żądło naprzód i zadaje serię ranek, w które ścieka jad. Trucizna paraliżuje szybko ośrodki nerwowe i śmierć następuje w czasie od 5 minut do 24 godzin, zależnie od miejsca i głębokości ukąszenia.

Król kobra dochodzi czasami do przeszło półczwarta metra długości. Jest wysmukły i zreżny i posiada wąską głowę. Barwa jego bladoliwkowej skóry stanowi tło dla ciemniejszych również oliwkowych pręg. Koniec ciała ma prawie czarny. Jest to niewątpliwie najinteligentniejszy wąż z rodziny kobra. Prawdziwy to kanibal, żywi się bowiem wyłącznie innymi wężami. Żyje głównie w Indiach, Chinach Południowych i na Archipelagu Malajskim. —

— (Powiatowy Zjazd Z. O. K. Z.) Walny Powiatowy Zjazd Delegatów Z. O. K. Z. pow. rybnickiego odbędzie się dnia 26. bm. o godz. 14 w Hotelu Polskim w Rybniku. Wygłoszony będzie referat przez p. Dr. Hagera z Tarn. Gór.

BIELSKO.
— (Bezpłatna poradnia przeciwgruźlica) mieści się przy ul. Blichowej 62. — Lekarz Dr. Baum. Poradnia otwarta od god. 16—17-tej. Badanie lekarskie w środy i soboty od godz. 17—18-tej. Naświetlanie lampą kwarcową w poniedziałki, środy i piątki po południu.

— (Pożar). W budce motorowej parowozowni kolej w Dzie. dzicach wybuchł pożar, który zniszczył ją wraz ze znajdującymi się w niej 6-ma motorami. Pożar powstał od iskiei, wydobywających się na zewnątrz z motoru udźwigowego. — Szkody narazie nie ustalono. W akcji ratunkowej brała udział kolejowa straż pożarna z Dziezic, wraz ze strażą pożarną z Czechowic.

Odpowiedzi Redakcji.
J. K. Krzyszkowice List wasz otrzymaliśmy dopiero we wtorek, a więc mocno spóźniony.

Sprawy towarzystw.
ZEBRANIA TOW. POLEK PRZY N. P. R.
Nikiszowiec: W piątek 24 bm. o godz. 4 pop. na sali p. Knosali. O liczne przybycie członków uprasza Zarząd.
Chorzów: W niedzielę dn. 26 bm. o godz. 4-tej popoł. na sali p. Marcinka. Ref. p. Maciejewska.
Godula: 23 bm. o godz. 16-tej popoł. w lok. p. Michałczyka.
ZEBRANIA ZW. MŁ. PRAC. „JEDNOŚĆ”
Katowice: Dziś t. j. 22 bm. odbędzie się miesięczne zebranie w sali p. Przybyły ul. Chopina nr. 8. O punktualne przybycie prosi Zarząd.
ZEBRANIA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Z. Z. P.
Lubliniec: 25 bm. o godz. 8 wiecz. w lok. p. Rzeźniczka. Ref. p. Brzeskoł.
ZEBRANIA ZW. METALOWCÓW Z.Z.P.
Król. Huta: W piątek 24 bm. o godz. 5-tej popoł. odbędzie się zebranie filji II Zw. Met. Z.Z.P. w Domu Związk. przy ul. Marsz. J. Piłsudskiego. O liczny udział uprasza Zarząd.

Za Redakcję:
KAZIMIERZ DUDA-DZIEWIERZ.

Rozkład jazdy pociągów z Rybnika z dniem 15. bm.

Odjazd w kierunku				Przyjazd z kierunku			
Katowice	Sumina	Wodzisław	Gierakówice	Katowice	Sumina	Wodzisław	Gierakówice
3,20	5,07	1,14	4,05	1,00	5,03	4,41	1,09
5,18	6,40	5,13	5,08	4,55	6,10	4,56	5,38
6,15	9,04	6,20	6,47	6,34	7,24	6,36	7,32
7,28	10,45	7,47	10,10	7,42	8,37	7,18	10,12
8,49	11,50	8,20	11,30	9,00	10,20	7,40	13,45
10,25	*)13,23	9,20	12,55	10,40	13,22	8,44	15,20
11,47	15,03	11,20	15,17	11,45	*)15,45	9,38	16,45
13,35	17,20	13,32	18,30	13,12	17,12	13,15	19,18
15,50	18,55	14,05	19,34	14,58	19,06	13,50	20,35
17,18	21,00	15,25	23,05	17,14	21,12	15,01	23,24
19,10	22,49	15,58		18,50	22,36	17,04	
21,19		18,00		20,52		18,53	
22,41		18,38		22,43		19,55	
		21,14				20,58	
		22,10				21,30	
		23,00				22,26	

*) kursuje na szlaku Rybnik—Sumina tylko w dni robocze.

RYBNIK.
— (Bezpłatna poradnia przeciwgruźlica) znajduje się przy placu Kościelnym 2. — Lekarz, Dr. Kehle. Poradnia otwarta codziennie od godz. 15—16-tej. Badanie lekarskie we wtorki, i piątki od 18—19-tej. Naświetlenie lampą kwarcową we wtorki i piątki od godz. 13—16-tej.

Strzecha Górnicza

Lokal Polskich Towarzystw

Katowice, ulica Andrzeja nr. 21

Chcąc moim Szanownym Gościom uprzyjemnić pobyt w moich lokalach przeprowadziłem kompletne odnowienie / Polecam Szan. Gościom moją pierwszorzędną kuchnię, dobrze pielęgnowane piwa i wyborowe wódki, likiery i wina.

Z poważaniem

J. Wyczyszczok, gospodarz.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że w dniu 19-go maja br. otworzyłem w Katowicach przy ul. Andrzeja nr. 1 lokal z lodami włoskimi znanymi z swej dobroci p. n.

„ITALIA”

Staraniem moim będzie Szanowną Publiczność jaknajlepiej obsłużyć.

O łaskawe poparcie proszę

Z poważaniem GOSPODARZ.

Przetarg

na wykonanie robót budowlanych dla budowy domu mieszkalnego przy ul. Sienkiewicza w Katowicach i rozbiorę starych budynków. Patrz skrzynka na przetargi w ratuszu przy ul. Pocztowej 2.

Magistrat miasta Katowic.

AFISZE

dla przedstawień amatorskich itp.

wykonuje najtaniej:

DRUKARNIA ŚLĄSK. GŁOSU PORANNEGO

Głuchota Uleczalna.

Fenomenalny wynalazek

EUFONJA

zademonstrowany specjalistom.

Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania

Pouczającą broszurę na żądanie wysyła bezpłatnie

Eufonja, Liszki koło Krakowa

Ogłaszajcie się w organie Narodowego Ruchu Robotniczego „Kurier Śląski”

Niżej podpisany zamawia niniejszem w Urzędzie Pocztowym gazetę

„Kurier Śląski”

wychodzącą w Katowicach

na miesiąc 1929 r.

i płaci za abonament wraz z odnoszeniem d domu 3 (trzy) złote.

Imię i nazwisko

Miejscowość

ulica nr.

Pokwitowanie urzędu pocztowego 3 (trzy) złote zapłacono

dnia 1929 r.

Urząd pocztowy (pieczęć) (podpis urz. odb.)